

BEZPŁATNA

GAZETA RZGOWSKA

NR 5 (16) | Maj 2011

ISSN 2081-8106

tel. (42) 235 26 28

www.gazetarzgowska.pl

redakcja@gazetarzgowska.pl

Wicepremier W. Pawlak w Rzgowie

PTAK EXPO - SZANSĄ DLA NASZEJ GOSPODARKI



Dotychczas Centrum Handlowe „Ptak” w Rzgowie rozwijało się bez pomocy państwa. Znakomity pomysł i konsekwentne działanie ludzi biznesu skupionych wokół Antoniego Ptaka przyniosły efekt w postaci wielkiego kompleksu handlowego, który od początku lat dziewięćdziesiątych zmienił nie tylko Rzgów, ale i region, zapewniając jednocześnie miejsca pracy dla tysięcy producentów i kupców. Ale teraz nadszedł czas na kolejny etap i następną inwestycję gigantycznej wartości – prawie 400 mln euro. Jednak tym razem nie obejdzie się bez wsparcia polskiego rządu. *str. 3*



NA HORYZONCIE -

WYWŁASZCZENIA

Ta groźba wisiała w powietrzu jak mityczny miecz Damoklesa. Choć od wielu miesięcy rzgowscy samorządowcy przekonywali niektórych właścicieli działek z rejonu Guzewa i Babich, by odstąpili swe działki pod budowę Europejskiego Centrum Wystawiennictwa i Handlu „Ptak Expo”, które jest wielką szansą nie tylko dla Rzgowa ale i całego regionu - ich argumenty trafiały w próżnię. Nawet groźba wywłaszczeń pojawiających się na horyzoncie wydawała się nierealna. A jednak podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej klamka zapadła i dojdzie do przymusowych wywłaszczeń. Ostatecznie zdecydował o tym ważny interes społeczny.

Przygotowania do realizacji rzgowskiej inwestycji wkraczają w decydującą fazę, choć nadal nie udało się zlikwidować wszystkich problemów

związanych z wykupem ziemi. Z niezbędnych 200 hektarów wykupiono już ponad 150 i brakuje jeszcze części działek. *str. 3*

PRAWDA O ZBRODNI W BABICHACH

Aż dziw, że musiało upłynąć aż 70 lat, by światło dzienne ujrzała wreszcie sprawa zbrodni w Babichach. Jest to tym dziwniejsze, że już dawno praktycznie zamknięto śledztwo w tej sprawie i sporo faktów udało się ustalić, łącznie z nazwiskami wielu ofiar.

Dlatego dziwi bezustannie posługiwanie się różnorodnymi datami dotyczącymi tej zbrodni i brak w oficjalnych opracowaniach informacji o okolicznościach mordu dokonanego przez hitlerowców, a także ofiarach. Dzięki pomocy Oddziałowej Komisji



Ściganiaa Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięi Narodowej w Łodzi wypełniamy jeszcze jedną „białą plamę”, podając prawdę o wydarzeniach sprzed 70 laty.

NIEMI ŚWIADKOWIE MORDÓW

Babichy to niewielka wieś w pobliżu rzgowskiego lasu. Tu przed wojną mieszkają głównie Polacy, ale żyje też kilka rodzin niemieckich. Na ogół nie ma żadnych konfliktów. *str. 8*

Komisariat zamiast posterunku



Jest to sensacyjna wiadomość dla rzgowian: w mieście zamiast posterunku czynnego tylko w ciągu dnia funkcjonować

będzie komisariat całodobowy. Tak przynajmniej deklaruje komendant powiatowy policji Krzysztof Dąbrowski (na zdjęciu obok). Wiele mówiono na ten temat podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Rzgowie.

Zanim jednak dojdzie do tak istotnych zmian organizacyjnych, które musi zaakceptować również komendant wojewódzki, planowany jest remont siedziby rzgowskiej policji. Posterunek mieści się dziś w drugim pod względem wieku budynku w mieście, który wymaga solidnej kuracji odmładzającej. *str. 12*

Pisane nad Nerem

Zmiany w cenie

Rzgowskie centrum zmienia się na lepsze z roku na rok. Na razie dzieje się tak głównie dzięki nowej siedzibie władz miejskich i sąsiedniemu parkowi. Ten ostatni powstał ponad sto lat temu, ale dopiero teraz nabiera kształtu ozdobę centrum miasta, a nie zbiorowiska drzew i krzewów, z nielicznymi ławkami i miejscowymi pijaczkami.

Choć nowy park podoba się na ogół większości mieszkańców, niektórzy wybrzydzą, że za dużo w nim teraz granitowych płyt i kamiennej kostki i że wydane dotąd pieniądze można było przeznaczyć na inny cel, wszak potrzeb w Rzgowie jest sporo. To prawda – można było nie modernizować parku przez następne sto lat. I nie budować nowej siedziby władz miejskich. I żyć jak pół wieku temu. Z pewnością wielu przejeżdżnych z daleka omijałoby taki Rzgów i nie myślało o jakimkolwiek przystanku w tej miejscowości.

Centrum miasta to wizytówka. Banał? Tak, ale celowo go przywołuję. A o wizytówkę trzeba dbać – czy to w tak dużym mieście jak Warszawa i Łódź, czy w znacznie mniejszym, jak choćby nasz Rzgów. Gospodarze miasta zapowiadają, że w kolejnym etapie zajmą się poszczególnymi pierzejami rynku i najcenniejszym zabytkiem miasta – XVII-wiecznym kościołem. Dopiero potem ta nasza wizytówka będzie zachęcała przybyszów do zatrzymania się i zwiedzenia Rzgowa, a może i... pozostania w nim na zawsze!

Zastanawiam się, dlaczego niektórym nie przeszkadzał stary zarośnięty zielskim park, momentami przypominający pijalnię piwa i kloakę, którą nawet miejscowi woleli omijać z daleka. Czyżby przyzwyczaili się do niej i nie wyobrażali sobie innego parku? A może chodzi o to, by wszystko było po staremu, by tradycyjnie można było narzekać na władzę i walić w nią niczym w kaczy kuper. Najlepiej w okolicach wyborów, by z tego jasno wynikało, że to my a nie oni, mamy monopol na urządzenie świata.

Człowiek przyzwyczajają się do biedy i nie wyobraża sobie innego życia. Tylko nieliczni mieszkańcy slumsów usiłują wyrwać się z zakłętego kręgu ubóstwa, bo dostrzegli gdzieś inne, lepsze życie. W Rzgowie wciąż nie brakuje takich, którzy twierdzą, że nic nie należy zmieniać na lepsze, bo dobre już było... Na szczęście rządzi teraz tacy, którzy zmieniają Rzgów, budując piękną halę sportową i zmieniając już centrum sędziwego miasteczka, a także myśląc o nowym domu kultury, a także nowoczesnej obwodnicy.

Zastępa

Wielki dzień strażaków z Bronisina Dworskiego

Rzadko się zdarza, by główny szef strażaków ochotników w Polsce, a jednocześnie prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego i wicepremier - Waldemar Pawlak gościł kilka godzin w tak niewielkiej miejscowości jak Bronisin Dworski pod Rzgowem. A jednak tak się zdarzyło 6 bm. Tu bowiem wyznaczyło sobie spotkanie Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PSL w Łodzi z udziałem właśnie prezesa stronnictwa. A że obrady odbywały się w siedzibie OSP, jednej z najprężniejszych jednostek w gminie, była więc okazja i do zaprezentowania strażackiej organizacji.



O tym że Ochotnicza Straż Pożarna w gminie Rzgów jest potęgą, nie trzeba nikogo prze-

konywać. Tutejsi strażacy od lat nie tylko gaszą pożary, ale i ratują mienie, np. podczas

powodzi. Druhowie cieszą się więc zasłużonym uznaniem. A to z kolei sprawia, że nie ma

tu problemów z naborem młodzieży do Ochotniczej Straży Pożarnej, imponujące jest też wyposażenie w sprzęt ochotników. Wspomniana straż w Bronisinie Dworskim dysponuje dziś 5 pojazdami i posiada siedzibę, jakiej nie powstydziłyby się niejedna zawodowa jednostka w mieście. Ostatnio zaplecze OSP rozbudowano i strażacy nie muszą teraz narzekać na brak pomieszczeń ani do spotkań druhow, ani do działalności kulturalnej. Jak nas poinformował Stanisław Bednarczyk, komendant gminny i jednocześnie aktywny strażak i wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Rzgowa, bronisińska OSP liczy dziś 42 druhow.

Waldemar Pawlak był zadowolony z wizyty w Bronisinie, podobnie jak i strażacy. Dopisała też pogoda. Nic więc dziwnego, że wizyta w OSP przedłużyła się.

(P)

Hałas też szkodzi

Czy w powiecie łódzkim wschodnim żyje się zdrowo? Raczej tak, bo przecież nie ma tu zbyt wiele uciążliwego przemysłu, a i sama Łódź, niegdyś z rozbuchaną produkcją w wielu zakładach jest dziś znacznie zdrowsza. Świadczy o tym choćby jedna z najlepszych w Polsce woda do picia, nie wspominając o dymiących kominach, produkcji chemicznej czy uciążliwym hałasie.

Choć nie mamy zbyt wiele przemysłu, szczególnie tego najbardziej szkodliwego dla człowieka, w wielu firmach istnieją jednak stanowiska pracy

stwarzające zagrożenie dla zdrowia pracowników. Jak wynika z danych Sanepidu, ponad pół setki pracowników narażonych jest na czynniki karcogenne. Do-

tyczy to m.in. rzgowskiej firmy „Drew Sal” (pył drewna twardego) i zakładu „Impel” w Gospodarzu (związki chromu). Niebezpieczne dla ludzi są też niektóre

związki chemiczne znajdujące się w zakładach. Dlatego kontrolerzy Sanepidu przywiązują wiele uwagi do należytego przechowywania i oznakowania materiałów chemicznych.

W niektórych firmach regionu występuje ponadnormatywny hałas, m.in. w „Owocivie” w Prawdzie, Zakładzie Przetwórstwa Mięsnego „Grot” w Starowej Górze i rzgowskiej firmie „Gealon”. Na szczęście w utrudnionych warunkach pracują niewielkie grupy osób. (PE)

Razem od półwiecza

Barbara i Jan Witek z Kalina obchodzili 50-lecie pożycia małżeńskiego. Z tej okazji w rzgowskim USC otrzymali Medal „Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie” przyznany przez prezydenta RP. Aktu wręczenia tego honorowego odznaczenia dokonał burmistrz Rzgowa Jan Mielczarek, w obecności rodziny Jubilatów.

Jak przystało na tak piękny jubileusz, małżonkowie odnowili śluby sprzed półwiecza, czemu towarzyszyło autentyczne wzruszenie. Gratulacje Jubilatów złożyła kierownik USC Agata Nawrocka. „Gazeta” przyłącza się do życzeń: 100 lat!

(ER)



Krótko

ŚWIĘTO Powiatu Łódzkiego Wschodniego – już czwarte z kolei – nie mogło się odbyć bez rzgowian. W tym roku reprezentowały nas m.in. KGW z Grodziska i Starej Gadki. Imprezy oklaskiwali m.in. burmistrz Jan Mielczarek, przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski, Jadwiga Pietrusińska, Konrad Kobus i Wojciech Skibiński.

ZMARŁ WŁADYSŁAW SIOTOR – długoletni dyrygent Orkiestry Dętej w Rzgowie. Po regresie, wraz ze zmianą ustroju w Polsce, to właśnie on ożywił orkiestrę, wytyczył jej kierunki działania i nadał nowy impuls dla jej rozwoju, co docenili nie tylko rzgowianie. W 1995 i 1997 r. orkiestra pod batutą W. Siotora zdobyła dwukrotnie I miejsce w Wojewódzkich Przeglądach Orkiestr Dętych. **ZAJĄŁ I miejsce** – Mateusz Kuzik okazał się najlepszy w eliminacjach

miejskich Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom” w grupie szkół ponadgimnazjalnych. Do Rzgowa powrócił z główną nagrodą – rowem. Gratulujemy!

GMINNY Zjazd OSP zaplanowano na 22 czerwca br. w Guzewie. W pierwszym kwartale br. odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze we wszystkich 11 jednostkach OSP gminy Rzgów. Strażami teraz kierują: Bronisin Dworski – Kazimierz Gamoń, Gospodarz – Sławomir Głaszcz, Grodzisko – Marek Bartoszewski, Guzew – Wojciech Pacholski, Kalino – Stanisław Samiec, Kalino – Jan Jakóbiec, Prawda – Jan Spółka, Romanów – Józef Andrzejewski, Rzgów – Wojciech Gałkiewicz, Stara Gadka – Józef Śmiechowicz i Starowa Góra – Krzysztof Kordyl. **LOTNISKO** w Łodzi w kwietniu br. obsłużyło 26,5 tys. pasażerów. To o 24 proc. więcej niż w analogicznym okresie 2010 r.

NA HORYZONCIE - WYWŁASZCZENIA

dokończenie ze str. 1

SZANSA DLA CAŁEGO REGIONU

- Niektórzy właściciele działek, najczęściej wykorzystując okazję, windują w sposób nieuzasadniony cenę swoich gruntów – mówi prezes Centrum Targowego „Ptak” Bogdan Migdał. – Komplikuje to nasze działania inwestycyjne, ale nie może zahamować realizacji projektu.

- Ze względu na kilka osób, często nawet nie mieszkających w naszej gminie a posiadających tu jedynie działki, nie możemy dopuścić do tego, by ucierpieł interes Rzgowa i regionu – mówi burmistrz Jan Mielczarek. – „Ptak Expo” to szansa rozwoju dla tysięcy mieszkańców, nadzieja na nowe miejsca pracy i rozwój gminy w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat.

Właśnie dlatego gospodarze i samorząd gminy od lat z determinacją wspierają wysiłki inwestora. To, czego dokonał Antoni Ptak i jego ludzie od początku lat dziewięćdziesiątych, przekonuje

bowiem zarówno do kierunku jak i działań inwestora. Także tych związanych z PTAK EXPO. Biorąc pod uwagę przyszłość gminy, samorząd już przed laty stworzył strefę aktywności gospodarczej, zachęcając potencjalnych inwestorów do inwestowania w Rzgów. Niestety, kolejki do tych „konfitur” nie było... Jak się okazało, jedynie Ptak wykazał zainteresowanie i stał się partnerem dla samorządu.

- W ostatnich miesiącach odbyło się wiele spotkań z zainteresowanymi właścicielami działek z rejonu Guzewa i Babich, podczas których mówiliśmy o przyszłości gminy, składaliśmy też obietnice, bo dzięki sprzedaży gruntów wielu właścicieli zyska nie tylko pieniądze ale i działki budowlane, więc nie ma mowy o jakiegokolwiek krzywdzie – przypomina przewodniczący Rady Miejskiej Marek Bartoszewski. - Dlatego teraz jestem zdeterminowany, by ta ważna dla gminy inwestycja jednak powstała.

Burzliwa dyskusja podczas wspomnianej sesji wykazała, że mimo różnic w patrzeniu na

szczegółowe rozwiązania, radni nie wyobrażają sobie rezygnacji z inwestycji i zrealizowania jej na innym terenie, np. w rejonie Wrocławia. - To byłaby niepożądana strata dla Rzgowa – mówi krótko J. Mielczarek.

WAŻNY INTERES SPOŁECZNY

Dotychczasowe rozmowy z niektórymi właścicielami działek okazały się bezowocne, dlatego ostatnio coraz częściej samorządowcy ostrzegali: jeśli nie uda się wykupić niezbędnych gruntów, być może jedynym rozwiązaniem będą zapowiadane już wcześniej wywłaszczenia. Podkreślano: takiego bolesnego w gruncie rzeczy postępowania wymaga interes publiczny! Niestety, bagatelizowano te ostrzeżenia.

„Strachy na lachy” – usłyszeliśmy od jednego z właścicieli gruntów w rejonie Guzewa i Babich, czyli tam, gdzie ma powstać wspomniane Europejskie Centrum Wystawiennictwa i Handlu „Ptak”. Ów właściciel działki był przekonany, że samorządowcy nie sięgną po

ostateczny oręż. To przekonanie okazało się jednak zawodne. Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej sprawa przyszłościowej inwestycji w gminie wróciła niczym bumerang. Teraz radni postanowili zrobić kolejny krok i podjęli uchwałę dotyczącą przystąpienia do zmiany „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Rzgów”. Oznacza to, że otwarta została droga do wywłaszczeń niezbędnych do realizacji PTAK EXPO.

Co to oznacza w praktyce? Nowe przepisy obowiązujące w Polsce pozwalają na wywłaszczenia w przypadku zaistnienia ważnego interesu społecznego. W ramach PTAK EXPO realizowanych będzie wiele inwestycji o takim charakterze, choćby drogi, przystanki autobusowe, infrastruktura techniczna. Właśnie pod te zadania inwestycyjne będzie można zastosować wywłaszczenia.

Niestety, jeśli dojdzie do wywłaszczeń, czyli przymusowego wykupu, właściciele gruntów nie będą mogli liczyć nawet na takie stawki, jakie dziś oferuje im inwestor.

W rozmowie z biurem rzeczoznawcy majątkowego ustaliliśmy, że przy wykupie obowiązywać będzie propozycja rzeczoznawcy, który weźmie pod uwagę wyceny gruntów tak jak pod drogi czy inne obiekty użyteczności publicznej. Nie będą to z pewnością ceny ustalone jak dla gruntów pod działalność gospodarczą dlatego, że działki te nie będą własnością inwestora lecz gminy. Wykorzystywane będą przez całą społeczność regionu. I jeszcze jedno: jeśli zapadną decyzje o wywłaszczeniu, właściciele gruntów będą na straconej pozycji: inwestycja na ich terenie ruszy z kopyta i w najlepszym przypadku będą mogli odwoływać się do sądu w sprawie proponowanej przez rzeczoznawcę ceny, ale uzyskanie korzystnych dla nich orzeczeń jest mało realne.

(P)

PS - Podczas wspomnianej sesji Rady Miejskiej, za zmianą „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Rzgów” głosowało 13 radnych, jedynie 2 wstrzymało się od głosowania.

Wicepremier Waldemar Pawlak w Rzgowie

PTAK EXPO - SZANSĄ DLA NASZEJ GOSPODARŃKI

dokończenie ze str. 1

Właśnie dlatego z roboczą wizytą do Centrum Handlowego „Ptak” w Rzgowie przybył wicepremier polskiego rządu Waldemar Pawlak. Zapoznał się on z planami inwestycyjnymi i projektem Europejskiego Centrum Wystawiennictwa i Handlu PTAK EXPO, które ma powstać na prawie 200 hektarach po drugiej stronie trasy Łódź-Piotrków, naprzeciwko istniejącego CH. Gość był wyraźnie pod wrażeniem, zaimponowała mu nie tylko skala inwestycji, ale i to, że jest to znakomity pomysł na promowanie polskiego handlu i gospodarki. Jak stwierdził, dzięki takim inicjatywom możemy uniezależnić się od zagranicznych sieci, które coraz intensywniej wchodzą na polski



rynek, stwarzając jednocześnie olbrzymią szansę dla rodzimych producentów i klientów.

- Rząd w pełni akceptuje tego typu działania rodzimych inwestorów – stwierdził W. Pawlak. – Cieszę się także dlatego, że nowa inwestycja będzie szansą dla mieszkańców Ziemi Łódzkiej i znakomitą wizytówką naszego kraju w Europie.

- Zależy nam na konstruktywnej życzliwości rządu dla naszych planów inwestycyjnych, a także wsparciu naszych działań zmierzających do pozyskania kapitału między innymi z USA – mówi członek Rady Nadzorczej Centrum Handlowego „Ptak” i menadżer projektu T. Szypuła – Tej skali inwestycja nie może być realizowana jedynie naszymi siłami i bez pomocy polskiego rządu. (po)

TRZY PYTANIA DO...

Wojciech Pacholski

prezes OSP w Guzewie

- Co jeszcze muszą zrobić strażacy z Guzewa, by ich jednostka była najlepszą w gminie Rzgów?

- Przede wszystkim potrzebujemy więcej nowoczesnego sprzętu ratowniczo-gaśniczego. Na razie dysponujemy 28-letnim „Jelczem”, więc z pewnością potrzebny jest nowy średni wóz z wyposażeniem do ratownictwa technicznego. Takiego sprzętu nam brakuje. W tym roku-

czymy remont i rozbudowę remizy, dzięki czemu zyskaliśmy już nie tylko świetlicę i duże pomieszczenie do spotkań i imprez organizowanych dla mieszkańców, ale i z prawdziwego zdarzenia garaż. Cała remiza jest ogrzewana, więc możemy utrzymywać gotowość bojową przez całą dobę i cały rok. W celu podniesienia

rang naszej straży, z pewnością przydałoby się włączenie jej do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, ale aby się tak stało,

trzeba spełnić wiele wymogów. To kwestia przyszłości. Obecnie nasza jednostka liczy 68 członków, łącznie z młodzieżówką i drużyną żeńską, więc mamy dostateczne zaplecze kadrowe, by myśleć o rozwoju guzewskiej straży.

- Od dłuższego czasu problemem numer jeden Guzewa i Babich jest budowa wielkiego centrum wystawienniczo-handlowego „Ptaka”, jednakże inwestycja ta napotyka na przeszkody związane z wykupem ziemi pod inwestycję. Czyżby nie wszystkim mieszkańcom zależało na rozwoju gminy?

- Problem w gruncie rzeczy sprowadza się do pieniędzy, choć w paru przypadkach chodzi też o zamianę działek ziemi. Inwestycja jest rzeczywiście wielką szansą nie tylko dla mieszkańców wspomnianych wsi, ale i całej gminy, czgo świadoma jest większość tutejszych mieszkańców. Dotychczasowe działania inwestycyjne „Ptaka” w pełni to potwierdziły. Jak się skończą dotychczasowe kłopoty? Myślę, że ostatecznie właściciele spornych działek dogadają się z inwestorem i wszystko zakończy się dobrze, bo przecież zależy

nam na rozwoju gminy w tych niełatwych czasach. Inwestycja „ptaka” oznacza nie tylko dodatkowe pieniądze w kasie gminy, ale i miejsca pracy dla wielu mieszkańców.

- Należy do Pana najlepszy w gminie kiosk z gazetami znajdujący się w samym centrum miasta, na Placu 500-lecia – co trzeba zrobić, by nie ustępować dziś pola konkurencji?

- Recepta jest w gruncie rzeczy prosta: trzeba dbać o klienta i robić wszystko, by był zadowolony, reagować na jego potrzeby. To właśnie dlatego kiosk jest czynny od godziny 5.30 do prawie 19, a więc przez cały dzień. Samych tytułów prasowych oferujemy około 400, a łącznie pozycji asortymentowych jest blisko 1000. To dużo, jak na tak niewielką placówkę handlową. Życie pokazuje, że takie kioski zlokalizowane w dogodnym dla klientów miejscu, są potrzebne. W związku z modernizacją Parku Miejskiego i Placu 500-lecia, wspólnie z gospodarzami miasta planujemy ustawienie nowego estetycznego kiosku, dopasowanego do dzisiejszego kształtu tej części miasta. Oprócz kiosku będzie też w podobnym kształcie wiata przystankowa.

(P)

Uwaga, talent!



Bartosz Skibiński – rocznik 1998, mieszka w Prawdzie. Od wczesnych lat interesuje się muzyką. Jako pięcioletek rozpoczął naukę gry na skrzypcach w klasie profesor Małgorzaty Bekrych-Karwat, mając siedem lat - w PSM I i II st. w Pabianicach i jako utalentowany skrzypek zaczął uczestniczyć w wielu koncertach organizowanych zarówno w tym mieście jak i w regionie.

Ponieważ pierwszy rok jego nauki w szkole muzycznej wypadł bardzo pomyślnie, po jego ukończeniu Bartosz wziął udział w XXXII Międzynarodowym Kursie Muzycznym im. Zenona Brzewskiego w Łąncucie, gdzie swoje umiejętności gry szlifował u prof. Simona Cartledga z Wielkiej Brytanii oraz u Dariusza Smolarskiego.

W latach 2006/2007 Bartosz uczył się w pabianickiej PSM I i II st., odnosił pierwsze znaczące sukcesy, m.in. I miejsce podczas VI edycji Regionalnych Prezentacji Miniatur Skrzypcowych Uczniów Klas II w Sieradzu. Po ukończeniu II klasy wziął udział w XXXIII Międzynarodowych Kursach Muzycznych w Łąncucie w klasie prof. Andrzeja Gębskiego, uznanego warszawskiego pedagoga i skrzypka, występując m.in. podczas koncertu finałowego na Zamku w Łąncucie.

Już w następnej klasie młody skrzypek zdobył Grand-Prix VII Regionalnych Prezentacji Miniatur Skrzypcowych w Sieradzu. Później zdobył wyróżnienie podczas Ogólnopolskich Przesłuchań Uczniów klas IV i V skrzypiec w Warszawie, a następnie zajął II miejsce pierwszego nie przyznano) w regionalnym konkursie młodych skrzypków im. Zenona Płoszaja w Łodzi i wreszcie zostaje głównym laureatem Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego w Stalowej Woli. To ostatnie osiągnięcie przyczynia się do zdobycia przez Bartka stypendium artystycznego marszałka województwa łódzkiego.

Aktualnie Bartosz uczy się w klasie skrzypiec Mariusza Zielińskiego w PSP I i II st. w Pabianicach. Niedawno podczas ogólnopolskiego konkursu w Poznaniu (kolebka skrzypiec w Polsce) utalentowany młody muzyk z Prawdy zdobył II nagrodę.

(wues)

CZY MEDIATRAVEL ZAWITA DO RZGOWA

Za sprawą rzgowianina Mirosława Olszyckiego, współtwórcy i dyrektora Festiwalu Cywilizacji i Sztuki Mediów „Mediatravel”, wielu mieszkańców naszego grodu uczestniczyło w tej wielkiej imprezie, obchodzącej w tym roku jubileusz 10-lecia istnienia. Dzięki uprzejmości organizatorów „Gazeta Rzgowska” znalazła się w szacowanym gronie wspierających festiwal. Impreza odbywała się pod patronatem wojewody łódzkiego, marszałka województwa i prezydenta Łodzi.

Inauguracyjne spotkanie prowadzone przez znanego radiowca i podróżnika Romana Czejarka stało się okazją do uhonorowania statuetkami z okazji jubileuszu wielkich podróżników i odkrywców, m.in. Jana Gacia - mieszkańca podłódzkiego Tuszyzna, podróżnika, znakomitego znawcy Majów, Ryszarda Czajkowskiego – fizyka z zawodu, podróżnika, autora

programów telewizyjnych, Jacka Pałkiewicza – odkrywcy źródeł Amazonki, małżonków Elżbietę i Andrzeja Lisowskich – autorów wielu znanych telewizyjnych programów podróżniczych i Sławomira Malinowskiego – dziennikarza i podróżnika, a także Richarda Falco – znakomitego fotografa z Oceanu.

Z kronikarskiego obowiązku odnotujemy, że zwycięzca-

mi tegorocznej jubileuszowej edycji festiwalu zostali m.in.: w konkursie głównym World Mediatravel w kategorii fotografia – Zbigniew Mroczek, biznesmen i podróżnik, za najlepszą wyprawę uznano ekspedycję młodzieżową na rowerach do Jeruzolimy, w kilku kategoriach zwyciężył dziennikarz, fotograf i radio- wiec Tomasz Michniewicz.

Kilkudniowy maraton imprez (w dniach 26-30 kwietnia br.) był doskonałą okazją do zapoznania się z wieloma wspaniałymi programami tv, filmami i wystawami będącymi plonem wypraw podróżniczych i odkrywania świata. Bo wbrew pozorom wiele miejsc na kuli ziemskiej nadal czeka na swoich odkrywców.

Nas szczególnie zafrapował wspaniały film M. Olszyckiego pt. Mój kanion” ukazujący wyprawę, w której uczestniczył rzgowianin. Warto obejrzeć ten obraz chociażby dla pięknych zdjęć i dla tego niesamowitego miejsca - kanionu Colca. Polecamy ten obraz także dlatego, że być może niedługo usłyszymy o słynnym złocie Inków, ukrytym przed chciwymi Hiszpanami, na którego trop wpadł przypadkowo rzgowianin.

Festiwal Cywilizacji i Sztuki Mediów odbywa się w Łodzi, ale być może w przyszłym roku jedna z jego imprez zawita do naszego miasta. Trzymajmy kciuki za taką inicjatywę!

(RP)



PLACÓWKA



TELEFON



INTERNET

FORMUŁA AGRO

KREDYT W SUPER SZYBKIEJ FORMULE

- kredyt do 250 000 zł
- decyzja nawet w kilka godzin
- bez zabezpieczeń majątkowych

0 zł

PROWADZENIE
RACHUNKU

www.bgz.pl

Zapraszamy do Oddziału w Rzgowie, Pl. 500-lecia 13a
tel. 42 227 80 20

 Bank **BGZ**
Pieniądze są dla ludzi

Utalentowana Klaudia....

W rzgowskiej rodzinie Fidrysiaków oprócz utalentowanej wokalistki Olgi na uwagę zasługuje także Klaudia, jej siostra (rocznik 1987), aktualnie studentka Uniwersytetu Łódzkiego - filologii polskiej oraz dziennikarstwa i komunikacji społecznej, która w wolnych chwilach nie tylko gra na pianinie, ale i maluje.



- Rysować lubiłam „od zawsze”. Gdy kończyłam naukę gry na pianinie, moja nauczycielka podarowała mi swój obraz. Od tego zaczęło się moje

zainteresowanie malarstwem. Oczywiście początki nie były łatwe i nawet miałam chwile wątplenia w sens malowania, bo okazało się, że wbrew po-

zorem przenoszenie obrazu na płótno nie jest sprawą prostą.

Klaudia mieszka w Warszawie i z powodu studiów nie ma zbyt wiele czasu dla siebie. Maluje więc niewiele. Zadowolona jest szczególnie z kilku swoich prac, m.in. martwej natury, która kiedyś z pewnością zawisnie w jej własnym domu. Mile wspomina też malowanie portretu swojej babci Marianny, choć wiązało się to z długotrwałym pozowaniem.

- Czym dla mnie jest malowanie? Odpoczynkiem, bo gdy sięgam po pędzel, wszystko schodzi na dalszy plan i koncentruję się na malowaniu.

Klaudia już dawno wyfrunęła z rodzinnego gniazda, ale Rzgów nadal jest jej najważniejszym miejscem w życiu, związanym z dzieciństwem i młodością, a także pierwszymi przyjaciółmi. Miasto nazywa swoją koleb-



ką. Podziwia to wszystko, co robi się od lat dla rozwoju grodu nad Nerem, który dysponuje poten-

cją, jakiego brakuje znacznie większym ośrodkom.

(PE)

Ks. Stanisław Skura (1929-2011)

27 kwietnia br. w wieku 81 lat zmarł długoletni proboszcz rzgowskiej parafii – ks. Stanisław Skura. W 55 roku kapłaństwa odszedł człowiek, który pozostawił trwałą ślad w życiu mieszkańców Rzgowa i okolicznych miejscowości. Na cmentarzu w Żelechlinku żegnali go nie tylko gospodarze miasta Rzgowa, ale i przedstawiciele instytucji, placówek oświatowych ochotniczych straży pożarnych.

Urodził się 6 czerwca 1929 roku we wsi Lesisko k. Żelechlinka w rodzinie wielodzietnej. Po święceniach kapłańskich w połowie lat pięćdziesiątych w Łodzi trafił jako wikariusz do pierwszej swojej parafii w Widawie. Potem była praca w wielu parafiach Łodzi i Ziemi Łódzkiej, by wreszcie w listopadzie 1975 r. trafić do Rzgowa. Wcześniej przez ponad pięć lat proboszczem był tu ks. Jan Frankowski.

Rzgów w tamtych latach był niewielką osadą, „sypialnią” Łodzi, miejscowością bez przyszłości i nadziei. Tak przynajmniej sądziło wielu. Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych pojawił się Antoni Ptak ze swoją koncepcją budowy Centrum Handlowego, Rzgów zaczął się zmieniać. Te przemiany dostrzegł ks. Skura, bo wiązały się również z przeobrażaniem świadomości mieszkańców. Kapłan cieszył się z tego. Jak wspomina dziś ks. Adam Stańdo, który przez sześć lat pracował jako wikary u boku Skury, proboszcz nie krył zadowolenia z tego wychodzenia mieszkańców z biedy, rozwoju osady.

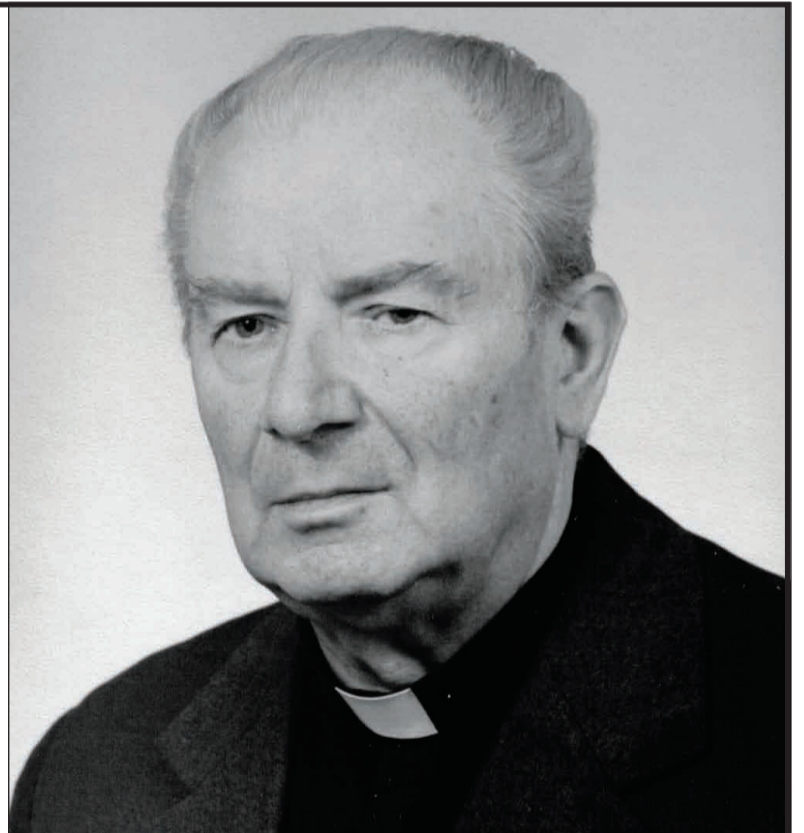
Mało kto wie, że zanim został kapłanem, chciał być nauczycielem. I został nauczycielem – ale duszy... Zapewne dlatego był lubiany przez młodzież, a także starszych mieszkańców. Ksiądz Adama traktował jak ojciec. Nic więc dziwnego, że młody kapłan odwzajemniał się taką samą miłością, a plebania w Rzgowie stała się dla niego faktycznie domem rodzinnym.

Ks. Skura był lubiany. Dlaczego? Decydowała o tym jego niepospolita kultura, wielki takt i uduchowienie. Jak wspomina ks. Stańdo, nikogo nie chciał urazić, nikomu nie zamierzał zrobić krzywdy. Potrafił dogadywać się ze wszystkimi, także z gospodarzami gminy przeżywającej przecież trudne chwile, szukającej swojej drogi w nowej rzeczywistości lat dziewięćdziesiątych.

Był dobrym gospodarzem. Powiększył rzgowską nekropolię, wznosił kaplicę, powstały nowe alejki. Zadbał też o świątynię, pokrywając ją miedzianym dachem, remontując wieżę, układając betonową kostkę wokół sędziwych murów. Za jego czasów w Ka-

linie powstała kaplica pod wezwaniem św. Floriana, służąca przede wszystkim ludziom starszym z kilku okolicznych wiosek. Był człowiekiem otwartym na zmiany i nowoczesność. Ks. A. Stańdo przypomina, że rzgowska parafia jako druga w diecezji – po katedrze - urządziła szopkę na zewnątrz świątyni. Znaczącym novum była też pamiętna wizyta Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”.

Ceniono go jeszcze za coś innego: nigdy nie wołał pieniędzy, nie ustanawiał cenników. Owszem, mówił o potrzebach parafii, wskazywał cele, by wierni sami wykazywali się inicjatywą. Dlatego parafianie nazywali go dobrym pasterzem. Wśród rzgowian spędził 29 lat swojego żywota. W 2004 roku przeszedł na emeryturę. Zamieszkał w domu księży emerytów. Jednak parafianie ze Rzgowa nie stracili z nim kontaktu. Pamiętali o jego imiennach, różnorodnych rocznicach. Edward Kulanty, rzgowski przedsiębiorca bardzo ciepło wspomina wszystkie kontakty z kapłanem, który był dla niego prawdziwym przyjacielem. –



Wiele skorzystałem dzięki tej długoletniej znajomości, sam też starałem się być mu pomocnym, szczególnie gdy potrzebował rady lub pomocy.

Ostatnie lata życia przepełnione były wielkim cierpieniem duchowym. Gdy zmarł 27 kwietnia br., okazało się, że mimo kilkuletniej nieobecności parafianie ze Rzgowa o nim nie zapomnieli. Tłumnie zjawili się na mszy w miejscowym kościele, a potem na cmentarzu w Żelechlinku, gdzie spoczęło ciało księdza kanonika. Wśród żegnających długolet-

niego rzgowskiego proboszcza nie zabrakło burmistrza Jana Mielczarka i przewodniczącego Rady Miejskiej Marka Bartoszewskiego, szefów placówek oświatowych i różnorodnych instytucji, ludzi biznesu, strażaków. Nad mogiłą pracowitego i życzliwego ludziom Kapłana pochylili się liczne sztandary.

Ks. kanonik Stanisław Skura był odznaczony rękawiczką i mantylem. W pamięci rzgowian pozostał jako jeden z cenionych kapłanów.

(PE)

Zabytek na pogrzebach

Zabytkowy karawan należący do rzgowskiego Zakładu Pogrzebowego braci Piotra i Pawła Bednarskich od dawna służy nie tylko podczas pochówków. Ten jedyny tego typu pojazd w województwie, liczący sobie dobrze ponad półtora wieku, kusi szczególnie filmowców, dlatego grał już w wielu filmach. Coraz częściej chcą z niego korzystać także mieszkańcy odległych miast, którzy mają dość lśniących koni benzynowych, czyli pogrzebowych limuzyn. Niestety, pani Maria Bednarska, matka właścicieli firmy, zakochana po uszy w prawdziwych a nie mechanicznych koniach, oszczędza te pierwsze i nie zgadza się na wysyłanie do odległych miejscowości, np. Skierniewic.

- Niedawno rzeczywiście było takie zamówienie, ale szkoda mi było naszych koni i nie zgodziliśmy się. Chcieli nawet wsadzić karawan na lawetę i przetransportować konie, ale doszliśmy do wniosku, że trzeba je oszczędzać. Zresztą takie konie, jakie posiadamy, są w cenie. Nie wysyłamy ich więc daleko, ale w okolicy pracują zgodnie z potrzebami. Jeżdżą m.in. do Łodzi, Dobronia, a nawet Będkowa – opowiada pani Maria.

Wspomniany karawan prawie pół wieku temu nabył w Płocku nieżyjący już mąż pani Marii – Roman. Ten pogrzebowy pojazd już wówczas liczył sobie sto lat. Na co dzień przechowywany jest w szopie, więc jego stan techniczny nie jest zły.

(per)



TEOUILLA zadziwia

„Marzy nam się, by nasz sklep TEOUILLA stał się perłą elegancji i szkockiej tradycji, trochę wytrawny i tajemniczy, w którym w parze idzie jakość i luksus” – tak o swoim stoisku mówią: Grażyna Karalus i Małgorzata Kaczmarek.

W swoim eleganckim sklepie mają produkty, które dostępne są tylko w renomowanych placówkach i na międzynarodowych wystawach. Mogą nimi zadziwić najwybredniejszych smakoszy. Nawet największy koneser nie wyjdzie stąd zawiedziony.

TEOUILLA to ekskluzywne napoje, ale i coś więcej. Oprócz win z takich krajów jak Urugwaj, Meksyk, Izrael, Chile, Argentyna, Hiszpania czy Południowa Afryka jest tu także spory wybór whisky. Nie tylko szkockie czy irlandzkie, ale i... japońskie. Są również znakomite koniaki, kalwadosy, rumy, likiery no i, oczywiście, wódki czyste i smakowe. A to „coś więcej”, o którym wspomnieliśmy, to szkolenia i degustacje. Jeśli za butelkę znakomitego

trunku płaci się kilkaset złotych, to nie można go pić tak zwyczajnie, np. w... bramie. Trzeba wiedzieć sporo o tym napoju, znać jego właściwości, smak, potrafić go spożywać z klasą.

Wspomniane panie o swoich produktach, poustawianych na półkach w pięknych butelkach i innych oryginalnych opakowaniach, mówić mogą godzinami. A także o tajemnicach, np. jak czytać etykiety z napojami, jak nie dać się oszukać różnorodnym nieuczciwym producentom i handlowcom, a wreszcie jak podawać znakomite trunki, by z ich spożywania czerpać królewską przyjemność. Wiedzą też, które koniaki czy whisky są dziś najlepsze na świecie. A wiedza to wbrew pozorom istotna, bo

destylarni whisky mamy sporo, z tego tylko niecała połowa znajduje się w Szkocji. To samo jest z koniakami – jest ich bardzo dużo, ale tylko część zasługuje na prawdziwe smakowanie.

Panie G. Karalus i Małgorzata Kaczmarek nie chcą, by ich sklep zajmował się tylko handlem i obliczał zyski. Pasja obu pań zamieniła się w profesjonalizm, który doceniają klienci. Dlatego zachęcają klientów do odkrywania nowych horyzontów jakości, smaku i stylu. Chcą spełniać życzenia klientów, mają dla nich wyjątkowe zestawy upominkowe i oferty okolicznościowe.

Gdzie można odwiedzić ten nietypowy sklep? Hala A-Bis CT Ptak, sektor B, box 5-7 (w sąsiedztwie poczty i banku). (p)



55 lat OSP w Romanowie

Ochotnicza Straż Pożarna w Romanowie obchodzi jubileusz 55-lecia istnienia. Z tej okazji 29 maja br. odbyły się uroczystości rocznicowe połączone z zakończeniem remontu i modernizacji strażnicy oraz poświęceniem nowego sztandaru. Najaktywniejszych strażaków uhonorowano odznaczeniami.

Z okazji jubileuszu warto przypomnieć narodziny OSP. Były one raczej trudne, wieś nie należała bowiem do bogatych, więc brakowało pieniędzy na strażackie inwestycje. Zapewne właśnie dlatego dopiero w połowie lat 50. ubiegłego wieku ponad dwudziestu mieszkańców zdecydowało się założyć i wstąpić do OSP. Wśród założycieli znajdowali się: Eugeniusz Andrzejewski, Franciszek Andrzejewski, Jan Andrzejewski, Józef Andrzejewski, Stefan Andrzejewski, Władysław Andrzejewski, Stanisław Bednarski, Jan Defiński, Józef Defiński, Marian Domański, Stanisław Klima, Antoni Krysiak, Stanisław Krysiak, Józef Kurela, Jan Kwiatkowski, Waclaw Łęgocki, Stanisław Małecki, Stanisław Matecki, Stanisław Mardoń, Marian Nowak, Franciszek Szczepica, Eugeniusz Wieczorek i Czesław Wójt. Na pierwszego prezesa wybrano Antoniego Krysiaka, a komendanta - Stanisława Bednarskiego.

Już w 1956 r. jeden z mieszkańców – Adamek podarował strażakom działkę, na której około 1960 r. stanęła pierwsza remiza, znacznie skromniejsza od tej, jaką posiadają obecnie. Na początek do pożaru jeździli wozem konnym z ręczną pompą, dopiero w 1982 r. otrzymali pierwszy samochód marki Star (beczkowóz), który służył im bardzo krótko. Aktualnie posiadają Stara 66, który kilka lat temu odstąpili im druhowie z Bronisina Dworskiego. Niestety, pojazd jest już leciwy i przydałby się nowy wóz bojowy. Zapewne

nieprędko go zdobędą, dlatego na razie liczą na lekki pojazd.

- W 2003 roku Zarząd podjął decyzję o rozbudowie remizy i roboty z tym związane właśnie się zakończyły – mówi sekretarz i zarazem kronikarz OSP Szczepan Ciupa. – Między innymi zyskaliśmy duże pomieszczenie do spotkań i działalności kulturalnej, zaplecze sanitarne oraz ogrzewanie, w przyszłości za remizą urządzimy także wspaniały ogród, a po drugiej stronie drogi powstanie plac zabaw i boisko. Te znaczące zmiany zawdzięczamy głównie gospodarzom gminy – burmistrzowi Janowi Mielczarkowi i przewodniczącemu Rady Miejskiej Markowi Bartoszewskiemu, a także takim społecznikom takim jak: Kazimierz Hilt, Jan Owczarek czy Jan Defiński.

S. Ciupa (rocznik 1956) pochodzi z pobliskiego Kalinka, ale z Romanowem związany jest od 30 lat. Do straży należy już 28 lat. Gdy przyprowadził się do Romanowa, średnio rocznie było tu 4-5 pożarów, teraz jest znacznie mniej, bo – jak twierdzi – ludzie bardziej nauczyli się dbać o swój dobytek.

Czy to oznacza, że straż jest teraz zbyt liczna? – Nic podobnego, jest i długo będzie potrzebna, chociażby dlatego, że dochodzi do różnych kataklizmów, a także wypadków, a ponadto za kilka lat w sąsiedztwie wsi przebiegać będzie autostrada A-1, tu znajdzie się także wielki węzeł drogowy.

W związku z jubileuszem OSP do przygotowań tego wielkiego strażackiego święta włączyło się wielu mieszkańców Romanowa. Żona pana Szczepana twierdzi, że nie wyobraża sobie, by było inaczej. Straż przecież jest wciąż ważnym elementem polskiej wsi. (p)

PRAWDA O ZBRODNI W BABICHACH

dokończenie ze str. 1

Wszystko się jednak zmienia wraz z wybuchem wojny. Hitlerowcy wysiedlają wiele polskich rodzin, do głosu dochodzi nienawiść i prześladowania. W pobliskim Lesie Rzgowskim na terenach podmokłych, w niehumanitarnych warunkach Żydzi wydobywają torf. Któregoś dnia gajowy Jan Ciechański obserwuje z daleka jak będący na koniach rzgowski żandarm Roth z kumplem Maisnerem katują młodego Żyda. Ten zakrwawiony siania się w wodzie i prawdopodobnie nieprzytomny tonie. Obaj żandarmi są pijani. To nie jedyna zbrodnia w tym lesie. Wyśmukłe sosny i brzozy są świadkami wielu innych okrucieństw i mordów.

Jest sierpień 1941 roku. Zygmunt Łuczyński z Babich wraz z żoną wczesnym rankiem wybiera się na grzyby. W pobliżu leśnej drogi Niemcy zawracają małżeństwo, podobnie jak i gajowego Ciechańskiego. Las obstawiają hitlerowcy w czarnych mundurach. Gajowy słyszy salwy, potem pojedyncze strzały karabinów. Dwa dni później Łuczyński znów pojawia się w tym rejonie i odkrywa miejsce zamaskowane dornami. Wie już na sto procent, że wydarzyło się tu coś złego. Gdy wiosną 1945 roku dochodzi do ekshumacji, ziemia odsłania tragiczną tajemnicę: mord 22 cywili.

Ludzie we wsi po kryjomu opowiadają o tym, co działo się w Babichach. Zanim doszło do egzekucji, hitlerowcy nakazują sołtysowi, by zebrał ludzi i wykopał w lesie dół. Gdy przybywają z Łodzi żandarmi, rozkazują rozpuścić Polaków i wyznaczyć do kopania miejscowych Niemców. Nie chcą, by Polacy byli świadkami zbrodni.

Jest początek sierpnia 1941 r., hitlerowcy zatrzymują 5 osób zatrudnionych w pabianickim składzie desek przy ul. Łaskiej. Wśród aresztowanych znajdują się: 33-letni Szczepan Raźniewski, Stanisław Chabelski (ur. 1903 r.), Stanisław Góra (ur. 1900 r.), Marcin Mej (ur. 1905 r.) i Wacław Pęczek (ur. 1908 r.). Gestapo oskarża ich o wrogą działalność przeciwko Rzeszy. Oznaczać to może tylko męczeństwo i śmierć! W osławionych katowniach przy ulicy Sterlinga i Anstadta przez dwa tygodnie odbywają się przesłuchania. Raźniewski przetrzymywany

jest w celi nr 13. Któregoś dnia jego żona Regina usiłuje podać mężowi paczkę, lecz hitlerowcy oświadczają, iż wywieziono go na roboty do Niemiec. Mija jeszcze kilkanaście długich dni, po których żona wezwana zostaje

mężczyzn i 4 kobiety. „Na podstawie oględzin zwłok stwierdzamy – czytamy w protokole – że denaci zmarli na skutek postrzału w głowę od tyłu w okolicy potylicy lub karku, 4 przypadki postrzału w skroń”.

panych ofiarach hitlerowców lotem błyskawicy roznosi się po całym regionie łódzkim. Setki rodzin wciąż bowiem czekają na powrót najbliższych, którzy podczas okupacji trafili do hitlerowskich więzień i katowni.

udaje się zidentyfikować 8 osób: Eugeniusza Agaciaka, Edmunda Kapuścińskiego, Alfonsa Napa, Bolesława Przybylskiego. Józefa Rewniaka, Tadeusza Skalskiego, Zenona Turka i Teofila Zduńczyka. Anna Nap zeznaje, że 23 sierpnia 1940 roku w więzieniu przy Sterlinga nie przyjęto paczki dla jej męża, bo nocą rzekomo wysłano go na roboty do Niemiec. Z innych zeznań świadków wynika, że właśnie tej nocy wywieziono z cel 13 osób... Agaciak, Nap i Zduńczyk to łódzcy pocztowcy. W 1946 r. na ich mogile znajdującej się na cmentarzu przy Ogrodowej koledzy pocztowcy z Łodzi wznoszą pomnik.

W grobie 9-osobowym Alicja Rydzik rozpoznaje ojca Władysława Biegańskiego (rocznik 1902), który aresztowany został na początku maja 1941 r. Oskarżono go o działalność konspiracyjną i skazano na śmierć. Z więzienia – jak wynika z relacji świadków – wywieziono go 12 listopada 1941 roku. Podczas ekshumacji stwierdzono, że strzelano w głowę, ponadto miał upalone obydwie nogi. W dole leżał na samym wierzchu, prawdopodobnie zastrzelono go jako ostatniego. Rodzina pochowała go na jednym z łódzkich cmentarzy.

W kolejnym dole, gdzie odkryto zwłoki 2 osób udaje się zidentyfikować obydwie ofiary. Są to: Bonifacy Perkowski z Bychlewa i Antoni Habulski (Hobulski, Hubalski). Tego pierwszego (lat 49) aresztowano na początku wojny, jeszcze we wrześniu 1939 r. Radował rannego polskiego pilota, przewożąc go wozem konnym do szpitala w Pabianicach. Perkowski chciał, by wozu tejczył Frank gospodarujący w tej samej wsi, będący także świadkiem tragedii lotnika, ale Niemiec nie zamierzał udostępnić ani koni, ani wozu. Zdenerwowany Polak uderza go w twarz, co wkrótce okazuje się tragiczne w skutkach. Frank donosi hitlerowcom na Polaka. Jak wspominała przed trzydziestu laty jego matka Maria, wkrótce w ich domu pojawia się trzech hitlerowców. Zabierają Bonifacego do katowni przy ul. Kościuszki w Pabianicach, a następnie do więzienia na Radogoszczu. Śmierć w tuszyńskim lesie jest ostatnim akordem pięknego życia mieszkańca Bychlewa.

Druga z ofiar zidentyfikowana w tej samej mogile, pocho-



na komendę policji w Pabianicach, gdzie otrzymuje kopertę z czarną obwódką, a w środku znajduje się zawiadomienie o śmierci męża.

EKSHUMACJA

Jest kwiecień 1945 roku, nie przebrzmiały jeszcze echa wojny i ludzie nie oswoili się z wolnością. W tuszyńskim lesie ktoś przypadkowo odkrywa ludzkie szczątki. Meldunek w tej sprawie wpływa do milicji w Tuszynie. Ta błyskawicznie ustala także inne miejsca, w których prawdopodobnie spoczywają ofiary hitlerowskich barbarzyńców. Upływa jeszcze kilka dni i w tuszyńskim oraz rzgowskim lesie rozpoczynają się ekshumacje.

W rozkopanych dołach widać dziesiątki ciał. Ludzie w milczeniu obserwują wydobywane zwłoki. Przyjeżdżają krewni ofiar i usiłują rozpoznać najbliższych. Wbrew pozorom nie jest to łatwe, bo wiele zwłok znajduje się w rozkładzie.

Sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi B. Kossak, w obecności prokuratora K. Kozłowskiego i lekarzy sporządza protokół z oględzin sądowo-lekarskich ekshumowanych zwłok. Podsumowują, że łącznie z pięciu dołów wydobyto 49 ciał: 45

O miejscu zbrodni w rejonie Babich w sierpniu 1941 r., o tzw. dole pierwszym, dowiadujemy się ze wspomnianego protokołu: grób piaszczysty 8 na 9 m, głębokości do 4 m. Zwłoki 22 mężczyzn „ułożone na polanie obok rozkopanego wspólnego grobu”, rozkładające się, „z zachowaniem całości w cywilnych ubraniach”. Ręce niektórych ofiar powiązane z tyłu sznurkiem, w czaszce w okolicy potylicy okrągły otwór o średnicy około 8 mm (włot), drugi większy w szczycie czaszki (wylot).

W dole drugim (leśnictwo Molenda) o wym. 3 na 7 m znajduje się 13 zwłok: 10 mężczyzn i 3 kobiet. Leżą bezwładnie jedne na drugich, „Zwłoki w silnym rozkładzie, trudne do rozdzielenia. 4 zwłoki w mundurach pocztowych”. Czaszki uszkodzone od egzekucyjnych kul.

Podobnie jest w pozostałych dołach śmierci. Wszędzie ciała w rozkładzie, w czaszkach ślady kul, resztki ubrań cywilnych.

Na miejsce ekshumacji przybywają tysiące mieszkańców okolicznych miejscowości. Choć na ziemiach polskich wciąż jeszcze czuć zapach wojny i nie funkcjonują należycie media, które mogłyby pomóc w poszukiwaniach zaginionych i pomordowanych, wiadomość o wyko-

Niektórzy wciąż mają nadzieję, że ich bliscy żyją, inni chcą chociaż odnaleźć ciała ojców, mężów czy synów, by złożyć je godnie do rodzinnych mogił.

Codziennie na miejsce ekshumacji przybywają rodziny ofiar. Znów odżywa koszmar okupacji, słychać płacz, leją się łzy. Jednak zwłoki nie mogą leżeć obok rozkopanych dołów. Niektóre z rozpoznanych ciał zabierane są na cmentarz w Pabianicach, inne trafiają na łódzką nekropolię przy ulicy Ogrodowej. Tak dzieje się z rozpoznanymi szczątkami łódzkich pocztowców. Te zwłoki, które nie udaje się zidentyfikować, mają być złożone we wspólnych mogiłach i zapada decyzja o przewiezieniu ich na tuszyński cmentarz.

Wdowę po Szczepanie Raźniewskim milicjanci przywożą z Pabianic wprost na miejsce, gdzie leżą wykopane zwłoki 22 ofiar. Regina Raźniewska rozpoznaje zwłoki męża, m.in. po ubraniu: kożuchu i bordowej kamizelce. Podobnie jak inne ofiary mężczyzna ma ręce związane z tyłu drutem kolczastym, usta zagipsowane. Zrozpaczona kobieta rozpoznaje także zwłoki czterech innych zamordowanych pabianiczian.

W innym miejscu (las Molenda), gdzie odkryto 13 zwłok,

dzi z Pabianic i mieszkała – jak wynika z niemieckiego dowodu znalezionego w ziemi - przy ul. Bismarckstrasse 20.

ZAWIESZONE POSTĘPOWANIE

W 1967 roku zapada decyzja o wszczęciu śledztwa w sprawie grobów odkrytych w 1945 r., w których pochowano Polaków zamordowanych przez hitlerowców. Rusza machina dochodzeniowa. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi zamierza ustalić sprawców masowych egzekucji w lasach w rejonie Tuszyna. Udaje się ustalić wielu krewnych ofiar i świadków tragicznych wydarzeń w lasach w okolicy Tuszyna i Rzgowa, śledczy odnajdują też dokumenty dotyczące ekshumacji z kwietnia 1945 roku, a nawet fotografie z tamtych lat.

Jednak mimo niekompletnych danych, wszystko układa się w jedną klarowną całość. Wiadomo już, że praktycznie przez cały okres okupacji, w lesie tuszyńskim hitlerowcy dokonywali masowych egzekucji, likwidując w ten sposób najlepszych synów narodu polskiego oskarżanych o działalność na szkodę III Rzeszy.

Mimo olbrzymiego wysiłku i zaangażowania wielu ludzi, nie udaje się jednak zidentyfikować wszystkich ofiar hitlerowców i ustalić sprawców zbrodni. Okupanci zatarli wiele śladów swojego zbrodniczego działania i po latach nie można ustalić precyzyjnie, kto konkretnie odpowiada za mordy Polaków. Udaje się jedynie stwierdzić, że aresztowań i przesłuchań dokonywali głównie gestapowcy.

6 lipca 1979 roku sędzia Andrzej Kardas zawiesza postępowanie w sprawie zbrodni w lasach w rejonie Tuszyna i Rzgowa.

Znamy już prawdziwą datę egzekucji w Babichach, wspomniane śledztwo z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia odsłoniło też sporo innych szczegółów dotyczących zbrodni, pora więc zweryfikować oficjalne dane znajdujące się na tablicy pomnika w Lesie Rzgowskim.

(R.Por.)

Autor dziękuje pracownikom Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Łodzi, a szczególnie naczelnik prokurator Annie Galkiewicz i Sławomirowi Abramowiczowi, a także Wojciechowi Źródłakowi z Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Oddział Martyrologii Radogoszcza, a także leśniczemu z Tuszyna Markowi Pawlakowi.

Ten film kręcono w Rzgowie

Nowy Jork - czwarta rano

Przyznajemy się ze skruchą do winy: nie wiedzieliśmy, że jednak w Rzgowie kręcono sceny do jednego z popularnych filmów polskich. No cóż, błędzić jest rzeczą ludzką, dlatego postaramy się teraz naprawić niedopatrzenie, które nam wytknęło kilku mieszkańców Rzgowa, a wśród nich radny Piotr Salski.



Chodzi o film „Nowy Jork – czwarta rano” w reżyserii znakomitego reżysera Krzysztofa Krauze. Ten barwny film obyczajowy wyprodukowany został w 1988 roku. Kręcono go w rynku, w sąsiedztwie remizy OSP rozebranej w 2010 roku. Jak wspominał po latach twórca obrazu, przez długi czas był przekonany, że film był nieudany. „Poniosłem porażkę przy debiucie fabularnym „Nowy Jork

– czwarta rano”. Tak bolesną, iż myślałem, że się do reżyserowania w ogóle nie nadaję. Robiliśmy ten film we wspaniałych humorach. Wydawało mi się, że kopiujemy jakiś hrabalowski temat: prowincja, prości ludzie, ciepłe klimaty... I nagle nie udało się. W dodatku nie rozumiałem dlaczego. Sądziłem, iż może źle napisałem scenariusz, może była zła obsada... A błąd tkwił we mnie.”

Na szczęście jurorzy byli innego zdania i nie okazali się tak surowymi sędziami. Film uhonorowano nagrodą za najlepszy debiut na festiwalu w Gdyni. Przekonało to K. Krauze, by nie rezygnował z reżyserowania kolejnych obrazów. I tak się stało.

O czym jest ten film? Prowincjonalne miasteczko, kilka kościołów, kilka zapyziałych uliczek. W centrum więzienie otoczone wysokim

murem, a naprzeciwko bar „Błysk” i śliczna bufetowa Agnieszka. W tym barze koncentruje się życie miasteczka – są tu byli pensjonariusze więzienia, strażnicy, ich rodziny. Agnieszka za wszelką cenę chce się wyrwać z tej prowincjonalnej matni, marzy o podróży do Nowego Jorku. Swe marzenia chce spełnić dzięki pomocy Józka, więźnia na 24-godzinnej przepustce. Okazją ma być skok na potężną kasę, ale zamiast worków z banknotami są tylko wory... jablek i olbrzymie rozczarowanie. Jednak po latach, gdy Józek odzyskuje wolność, zakochana wciąż Agnieszka leci z nim do Ameryki. O czwartej nad ranem samolot ląduje w Nowym Jorku.

Film kręcono nie tylko w grodzie nad Nerem, wiele scen powstało także w Bystrzycy Kłodzkiej. Grali znakomici aktorzy, m.in.: Janusz Józefowicz, Gustaw Lutkiewicz, Krzysztof Kowalewski, Jerzy Kryszak, Kazimierz Kaczor, Henryk Bista i Piotr Machalica. Muzykę stworzył Piotr Hertel, realizacja nagrań była dziełem łodzianina Michała Targowskiego, konsultantką muzyczną była słynna Anna Izykowska-Mironowicz.

Wspomnianą nagrodę za debiut reżyserski K. Krauze otrzymał w 1988 r. na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, także w tym roku – III nagroda w kategorii filmów fabularnych i Nagroda Przyjaciół Chińskich Ręczników (przyznawana przez J. Owsiaka).

(RP)

Żyjemy zdrowiej

Jeśli mało mówi się i pisze o Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łodzi to oznacza, że w naszym powiecie nie ma większych problemów z chorobami zakaźnymi. I tak rzeczywiście było w 2010 roku, kiedy to odnotowano spadek zapadalności m.in. na zatrucia pokarmowe, wirusowe zapalenie wątroby typu C, ospę wietrzną, świnkę krztusiec, płonice, boreliozę i grypę. Tylko nieznacznie, w porównaniu do 2009 r., wzrosła liczba zachorowań na różę i wirusowe zakażenie jelitowe.

Sanepid z zadowoleniem stwierdził, że w ubiegłym roku nie odnotował ani jednego przypadku np. duru brzuszego, czerwonej bakteryjnej, zatruc pokarmowych gronkowcowych czy jadem kiełbasianym, błonicy, tężca, odrzy, kleszczowego zapalenia mózgu, grypy A(H1N1) czy wścieklizny. Przypadków duru brzuszego, durów rzekomych, czerwonej bakteryjnej, zatruc jadem kiełbasianym, zatruc grzybami, błonicy, tężca czy włośnicy nie odnotowano w naszym powiecie od 2004 r.

Choć w przypadku zachorowań na wszystkie typy wirusowego zapalenia wątroby odnotowali-

śmy spadek w porównaniu do 2009 roku (w 2010 r. było 16 przypadków, gdy rok wcześniej 21), to jednak nawet taka liczba niepokoi, bo zachorowania mają charakter przewlekły i wiążą się z wieloma dolegliwościami i problemami. W przypadku zatruc i zakażeń pokarmowych sytuacja jest zapewne lepsza dla pacjentów, ale oznacza również sporo kłopotów. W ubiegłym roku odnotowano 69 takich przypadków, gdy w roku wcześniejszym – 104. Większość zatruc wywołana została przez pałeczki salmonelli.

Niestety mieliśmy jednak i pokąsania ludzi przez zwierzęta –

takich przypadków odnotowano o 7 więcej niż w 2009 r. Większość pokąsań miały na koncie zwierzęta domowe, głównie psy (97), ale i łagodne z pozoru kociaki okazały niebezpieczne (12 przypadków).

Przyjrzyjmy się jeszcze higienie żywności i żywienia, jako że zbliża się okres letni, a wraz z nim kłopoty z przechowywaniem np. wyrobów mięsnych i wędliniarskich. Sanepid na bieżąco nadzoruje w powiecie 62 zakłady produkcji żywności 382 obiekty obrotu żywnością (w tym hipermarket Makro Cash and Carry w Rzgowie), 190 za-

kładów gastronomicznych i 47 zakładów żywienia zbiorowego zamkniętego. Przeprowadzono w nich prawie 390 kontroli, z których 11 zakończyło się mandatami.

Jak widać z zaprezentowanych liczb, stan sanitarny naszego powiatu nie jest zły. To efekt niezłej pracy różnych służb odpowiedzialnych za higienę i zdrowie społeczeństwa, a także należyte funkcjonowanie placówek służby zdrowia czy stacji zaopatrujących ludzi w wodę. Np. w gminie Rzgów jakość wody z wodociągów w Rzgowie, Gospodarzu, Grodzisku, Kalino, Czyżeminku i Romanowie jest dobra. Celowo wspomniamy właśnie o wodzie, bo od niej zależy w dużym stopniu stan zdrowotny społeczeństwa. Gdy przed wiekami właśnie z wodą były jakiekolwiek kłopoty, kończyło się to często epidemiami i pomorami, zbierającymi tragiczne żniwo w wielu krajach.

(ER)

Szczyście pana Franciszka

Franciszek Gierasiński miał w życiu sporo szczęścia. Gdy w 1905 roku jako osiemnastolatka wprost od maszyny tkackiej zabrano go do carskiej armii, nie trafił do odległej guberni, gdzieś na końcu świata, lecz do pułku chroniącego bezpośrednio carycę. Zajmował się co prawda jedynie końmi i dostępu do imperatorowej raczej nie miał, ale za to ubrano go w mundur tak piękny, że zazdrościli mu go nawet oficerowie.

Caryca co czwartek robiła inspekcję i ręką w białej rękawiczce sprawdzała czystość mundurów panów oficerów. Gdy dostrzegła choćby pyłek, delikwent mógł się spodziewać olbrzymich kłopotów. Wiele zależało też od konia, który musiał lśnić. A to była już domena właśnie rzgowianina.

Gierasiński trafił do pułku z innym rzgowianinem – Andrzejem Bagińskim, który z kolei pracował w kantine. Codzienna baczna obserwacja życia pułku była swoistą lekcją dla młodego Polaka. Początkowo jako rekrut z priwisłańskiego kraju zajmował się oporządzeniem oficerskich koni, potem awansował i opiekował się wojskowymi rumakami. Z czasem trafił do żołnierskiej kuchni, co sobie chwalił wyjątkowo. Przy okazji polubił przyrządzanie potraw, co zresztą przydało mu się w długim życiu.

Opieka nad końmi to było bardzo odpowiedzialne zajęcie. Układanie wojskowych rumaków wymagało bowiem nie tylko wiedzy, ale i cierpliwości. Codziennie wiele godzin spędzał więc przy trenowaniu koni, które trzeba było uczyć służby w armii. Efekty najlepiej było widać wówczas, gdy do pułku przybywał po szkole kolejny rocznik oficerów i każdy z nich dobierał sobie nowego konia. Z tej okazji Gierasiński otrzymywał zwykle kilka rubelków, gdy panu oficerowi zaprezentował wady i zalety czworonożnego towarzysza.

Wśród rodzinnych pamiątek zachowała się do dziś pocztówka z 1905 r., którą rodzina wysłała ze Rzgowa do Franciszka Gierasińskiego. To właśnie wówczas dowiedział się o bracie Ludwiku, który znalazł sobie żonę w Gospodarzu, i o strajkach w pobliskiej Łodzi.

Szybko minęły dwa lata i Gierasiński przyjechał do Rzgowa na miesięczny urlop. Gdy spacerował główną ulicą osady, nie było człowieka, który nie zwróciłby uwagi na piękny kolorowy mundur Polaka. Gierasiński rzeczywiście prezentował się wspaniale – szedł wyprostowany jak struna, równym krokiem jak na defiladzie, a stopę stawiał delikatniej niż niejedna panienka. Długotrwała koszarowa musztra zmieniła dawnego młokosa w urodziwego i eleganckiego mężczyznę, za którym oglądała się niejedna rzgowianka.



Numer policyjny Franciszka Gierasińskiego

Po pięciu latach służby Gierasiński powrócił do rodzinnego domu. Minęło kilka lat i znów upomniała się o niego carska armia. Pierwsza wojna światowa sprawiła, że trafił do Prus Wschodnich. Niestety, dostał się do niewoli i do domu powrócił dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Jak wspomina jego wnuk Stanisław, dziś radny w Rzgowie, zaraz na drugi dzień po przyjeździe do Rzgowa, w domu przy

ulicy Tylnej pojawili się łódzcy policjanci i zaproponowali mu pracę. Gierasiński zgodził się i do wybuchu wojny służył w Policji Państwowej. Jeździł z wojewodą po dworach i wspólnie zdobywali żywność dla głodującej Łodzi, a potem walczył na wojnie 1920 roku. Widać był dobrym stróżem prawa i żołnierzem, bo w okresie międzywojennym otrzymał kilka medali.

Gdy nadszedł tragiczny wrzesień 1939 roku, podobnie jak

wielu policjantów rzgowianin ruszył na wschód. W rejonie Stanisławowa policjanci stoczyli dwie zwycięskie bitwy z hitlerowcami. Jednak 17 września zawałił im się na głowę cały świat. Zarówno Gierasińskiemu jak i jego kolegom kazano oddać broń, konia i wracać do domu. Miał szczęście, że nie wylądował w sowieckim więzieniu i nie podzielił losu ofiar Katynia. Na rozpamiętywanie i uzalanie się nie było czasu. Od księdza wziął cywilne ubranie. Policyjny numer „540”, czyli służbowy identyfikator wycięty w blasze, ukrył w nogawce spodni.

Zanim ruszył na zachód, niejako pod prąd hitlerowskiej nawałnicy przetaczającej się przez Polskę, wykazał się roztropnością i sprytem. Jeden z generałów planował zakopać w ziemi pułkową kasę, by nie dostała się w ręce wroga. Gierasiński podsunął mu inny pomysł: dwie skrzynie pieniędzy można rozdać żołnierzom, by mieli za co wrócić do domów. Generałowi spodobała się ta podpowiedź, ale ktoś zawistny szepnął, że Gierasiński jest szpiegiem. Piąta kolumna rzeczywiście dawała o sobie znać, więc takie oskarżenie mogło rzgowianina kosztować życie. Na szczęście miał przy sobie ów blaszany policyjny identyfikator...

Po powrocie do Rzgowa, nie odliczył się już w szeregach granatowej policji. Cały okres okupacji hitlerowskiej pracował przy budowie studni i przepustów



Franciszek Gierasiński w niewoli, 1917 r.

drogowych. Na szczęście jemu i całej rodzinie udało się uniknąć wywózki na roboty do Holandii, w czym pomocne okazały się znajomości i praca syna Józefa w łódzkich Zakładach Poznańskich. Niemcy dali się po prostu przekonać, że Gierasińscy są potrzebni także tutaj, na miejscu.

Nie było jednak dane Gierasińskim przeżyć tych lat bez ofiar. Jesienią 1942 roku hitlerowcy kazali zgłosić się jego synowi – Joachimowi do urzędu pracy. Gdy zobaczyli 21-letniego blondyna z niebieskimi oczyma, skierowali go natychmiast do doskonalenia niemieckiej rasy. Zbuntował się, więc bili go przez trzy dni, a potem zawieźli na Sporną, gdzie istniała specjalna komórka zajmująca się poprawianiem rasy panów. Joachim był konsekwentny w swoim uporze, co wzbudziło wściekłość hitlerowców. Znow go katowali. Gdy nie przynosiło to żadnych rezultatów, skierowali go pod Łódź do budowy okopów. Dzięki łapówkom rodzina wy dostała go z łap morderców. Był jednak ciężko ranny, pluł krwią. Po trzech dniach zmarł. W połowie października pochowano go na rzgowskim cmentarzu.

Franciszek Gierasiński zmarł w 1973 roku i spoczął na rzgowskim cmentarzu. Przeżył 90 lat.



Stanisław Gierasiński prezentuje jedną z pamiątek po Franciszku Gierasińskim

(per)

Na pożółkłej fotografii

Cmentarz pod Rzgowem

Wielkie bitwy i wielkie ofiary przechodzą do historii. Tak stało się również z bitwą pod Łodzią podczas I wojny światowej, której widowym śladem są liczne cmentarze wojenne. Także ten nasz pod Rzgowem. Mało kto dziś pamięta, że nekropolia ta przed II wojną światową wyglądała zupełnie inaczej, co poświadcza reprodukowana dziś pocztówka. Niegdyś na cmentarzu stały dwie kaplice: prawosławna i ewangelicka, po których nie ma dziś śladu. Jedną z nich można zobaczyć na tej fotografii wykonanej w latach trzydziestych ubiegłego stulecia.

(Saw.)



Elektrośmieci

Jeszcze niedawno nie było takiego określenia. Stary radiodbiornik „Pionier” czy telewizor „Neptun” w najgorszym przypadku lądował na śmietniku, w najlepszym zaś - wymontowywano z nich części i wstawiano do innych urządzeń. Dziś jest to niemożliwe, bo ze względów technologicznych wielu podzespołów nie można powtórnie wykorzystać.

Co to są elektrośmieci? To wszystkie zużyte urządzenia elektryczne i elektroniczne działające niegdyś na prąd lub baterie, m.in. uszkodzone zabawki, komputery, gadżety elektroniczne, lodówki, pralki, zużyte świetlówki czy radiodbiorniki.

Zgodnie z ustawą o użytym sprzęcie elektronicznym i elektrycznym można go oddać bezpłatnie do sklepu lub hurtowni, zostawić w punkcie zbierania. Te niebezpieczne odpady muszą być utylizowane w specjalnych warunkach, przy zachowaniu należytych środków ostrożności. Przypomnijmy, nielegalny demontaż może być szkodliwy dla zdrowia, dlatego jest on surowo karany grzywną od 2 do 100 tys. zł).

Produkty przeznaczone do recyklingu są specjalnie oznakowane rysunkiem z przekreślonym koszem. Takie produkty nie powinny trafiać do pojemników na śmieci wraz z innymi odpadami. Jeśli ktoś świadomie wyrzuci je do kosza na śmieci - naraża się na grzywnę nawet do wysokości 5 tys. zł.

Jeśli nie przemówiły nam do wyobraźni surowe kary i aspekt społeczny zanieczyszczenia środowiska, przytaczamy jeszcze jeden argument za odzyskiwaniem



Sklep, Plac 500-lecia 1

cennych surowców. Ze starych świetlówek czy zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego dzięki recyklingowi można odzyskać sporo cennych surowców przydatnych do produkcji nowych urządzeń. Na przykład z bezużytecznych telefonów komórkowych miedź, złoto, srebro i platynę można wykorzystać do produkcji plomb dentystycznych, czajników czy instrumentów muzycznych. Szklane drzwiczki od automatycznych pralek w procesie recyklingu mogą stać się żaroodpornymi naczyniami. Do produkcji wytrzymałych namiotów lub żagli mogą być przydatne włókna karbonowe. Plastikowe elementy pralki czy lodówki mogą posłużyć do wytworzenia choćby kołpaków samochodów. Z kolei freon z lodówki może posłużyć do napełnienia nowej chłodziarki.

W przypadku oświetlenia - uwaga! - aż 90 procent surowców i elementów można wykorzystać powtórnie. Jak wyliczyli fachowcy, ze zużytego komputera i monitora o łącznej wadze 27 kg, można odzyskać m.in.: 6,2 kg tworzywa sztucznego, 6,8 kg szkła, ok. 5,6 kg stali, ok. 3,8 kg aluminium, prawie 2 kg miedzi i 1,7 kg ołowiu. Gra warta jest więc zachodu tym bar-

dziej, że chodzi nie tylko o pieniądze, ale i nasze zdrowie.

DLACZEGO TAKIE GROŹNE?

Na ogół wiemy doskonale, że gdy potłucze się stary termometr, jesteśmy narażeni na opary bardzo groźnej rtęci. Podobnie jest w przypadku potłuczonej świetlówki. Zatem co robić, gdy dojdzie do nieszczęścia w naszym domu? Gdy potłuczemy świetlówkę, należy otworzyć okno i wietrzyć pokój minimum 15 minut, by usunąć opary rtęci. Do usunięcia potłuczonych elementów nie używajmy domowego odkurzacza. Oczywiście należy zadbać, by w pomieszczeniu, gdzie znajdują się wspomniane fragmenty zniszczonej świetlówki, nie znalazły się dzieci. Usunięcie odpadów powinno odbywać się szybko, odpady należy umieścić w szczelnie zamkniętym plastikowym worku, najlepiej zaklejonym taśmą.

Świetlówki kompaktowe, zwane często żarówkami energooszczędnymi, wypełnione są rtęcią i luminoforami. W świetlówce znajduje się 3-15 mg rtęci. W ciągu roku tylko w Europie do sklepów trafia 850 mln tego typu lamp, zaś w Polsce - prawie 40 mln. Jak wyliczyli specjaliści, w naszym kraju do środowiska trafia ok. 2 ton rtęci. W ekstremalnych przypadkach zatrucie rtęcią powoduje uszkodzenie układu nerwowego, czyli zaburzeń wzroku, mowy, słuchu. Jest coś paradoksalnego w tym, że ze względów ekologicznych z roku na rok rośnie zużycie świetlówek, a jednocześnie jeśli wyłączymy kontrolę - jesteśmy narażeni na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Ale niebezpieczna jest nie tylko rtęć. W elektrośmieciach mamy też m.in. rakotwórczy i toksyczny ołów (znajduje się

w stopach lutowniczych i szkle kineskopowym), związki bromu wykorzystywane przy produkcji komputerów (powodują u ludzi i zwierząt choroby układu rozrodczego i neurologiczne), szkodliwy chrom używany do powlekania elementów metalowych, jest też w luminoforze lamp kineskopowych (wywołuje m.in. choroby skóry, układu oddechowego, zaburzenia krążenia), z kolei kadm, zawarty w bateriach urządzeń elektrycznych, uszkadza nerki, wywołuje nadciśnienie, zmiany nowotworowe, a nawet deformację kości. Warto również zwrócić uwagę na szkodliwy nikiel, freon czy azbest. O tym ostatnim pisaliśmy niejednokrotnie, zwracając uwagę na jego wielką szkodliwość dla zdrowia człowieka.

Zatem co zrobić ze starym telewizorem, użytymi świetlówkami czy bateriami? „Przynieś z mieszkania do punktu zbierania” - mówi jeden z reklamowych sloganów. Elektrośmieci przyjmowane są w nieograniczonej ilości. Takie punkty są niemal w każdej gminie, także naszej. Na przykład na parterze Urzędu Miejskiego w Łasku znajduje się pojemnik na zużyte baterie. Zużyty sprzęt można oddać w sklepie lub hurtowni podczas zakupu nowego, tego samego typu, na zasadach wymiany w proporcji 1:1. W praktyce wygląda to tak: oddajemy stary telewizor, niezależnie od marki, jednocześnie kupujemy nowy. Sklep powinien przyjąć elektrośmieci bezpłatnie. W sklepach z oświetleniem na ogół znajdują się specjalne pojemniki, do których można wrzucić zużyte świetlówki i żarówki energooszczędne. Stare radiodbiorniki czy telewizory, dla których brakuje miejsca w naszych domach, zbierane są też podczas dorocznych akcji wywożenia śmieci wielkogabarytowych.

Kontrolerzy na placu budowy

W ubiegłym roku w gminie Rzgów Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego przeprowadził 87 kontroli, czyli najwięcej w porównaniu z pozostałymi jednostkami administracyjnymi. Odnotowano tu 102 pozwolenia na użytkowanie obiektów, co należy traktować jednocześnie jako zakończenie budowy. Takich pozwoleń o 18 więcej wydały tylko Koluszki (łącznie w powiecie 608). Potwierdza to opinię o dużym ruchu budowlanym w gminie Rzgów. Dodajmy tylko, że wśród 86 obiektów przyjętych do użytkowania w naszej gminie aż 63 to budynki mieszkalne jednorodzinne i 8 - gospodarskie inwentarskie.

Nadzór budowlany, czuwający na co dzień m.in. nad bezpieczeństwem na budowach, podczas kontroli wykrywał liczne nieprawidłowości, które karano mandatami. Wydano ich 27 (wysokość od 100 do 400 zł). Takimi mandatami ukarano m.in. wykonawców magazynu chłodniczego „Ovovita” w Prawdzie, budynku produkcyjno-usługowego z częścią socjalną w Babichach, a także rzgowską hurtownię „ROL-BUD” i TB TRUCK i TRAILER SERWIS w Rzgowie. Wśród ukaranych znalazł się nawet koluszkowski Urząd Miejski.

Różnorodne błędy na budowach prowadzą często do wypadków i katastrof. Tych ostatnich w ubiegłym roku w powiecie odnotowano 42, z tego aż 40 w gminie Brójce i 2 w Tuszynie. Wspomniane katastrofy w gm. Brójce odnotowano jednego dnia (25 sierpnia), a ich przyczyną był bardzo silny wiatr podczas burzy. Wiatr zniszczył wówczas wiele dachów i zabudowań gospodarczych.

I jeszcze słów kilka na temat samowoli budowlanych. Nie są one dziś wielkim problemem, bo ludzie wiedzą, że nielegalne budowanie po prostu nie opłaca się. Jednak zdarzają się przypadki naruszania przepisów. W ubiegłym roku nadzór budowlany nałożył 1 opłatę legalizacyjną wysokości prawie... 113 tys. zł.

(per)

Tajemnice rajdów (11) „Meta” przy stodole górala

Rok 1978. Pierwsza eliminacja Rajdowych Mistrzostw Polski została rozegrana w Bieszczadach. Organizatorem tej imprezy był Automobilklub Rzeszowski. Na starcie stanęła cała czołówka polskich zawodników, w tym w komplecie fabryczna ekipa Polskiego Fiata: Andrzej Jaroszewicz – Ryszard Żyszkowski, Maciej Stawowiak – Janek Czyżyk oraz Tomasz Cielcierzyński – Jacek Różański na Fiatach 125 Acropolis 1800.

Błażej Krupa z Piotrkim Mystkowskim jechali na Renault 5 Alpine. Ja natomiast startowałem jako pilot Jerzego Landsberga na Oplu Kadecie GT 2000.

Rajd liczył ponad 1500 km, w tym ponad 500 odcinków specjalnych. Rozpoczął się w piątek popołudniu w Rzeszowie, a zakończył po dwudziestu jeden godzinach w sobotę. Ten rajd wygraliśmy nieznacznie przewagą nad Maćkiem Stawowiakiem i Jankiem Czyżykiem. Trzecie miejsce zajęła załoga Błażej Krupa – Piotr Mystkowski. Andrzej Jaroszewicz z Ryszardem Żyszkowskim nie ukończyli rajdu.

Następną eliminacją był Rajd Krokusy rozegrany w okolicach Myślenic i Limanowej ze startem i metą w Krakowie. Tu czołówka startowała w tym samym składzie,

choć dołączył do nas bardzo dobrze jeżdzący Wiktor Polak na Simca Talbot.

Po kilku pierwszych odcinkach prowadziliśmy z przewagą kilku sekund. Przed piątym odcinkiem specjalnym Jurek Landsberg poprosił mnie, abym nie wtrącał swoich uwag. Wobec tego dyktowałem według opisu bez dodatkowych informacji, które wcześniej były przyspieszające, choć częściej zwalnijące bardzo szybką jazdę Jurka. W pewnym momencie po bardzo szybkim prawym zakręcie (piątka, pełny gaz, około 170 km/godz) prosta, po niej hamowanie i ostry nawrót na drugim biegu z lekkim gazem (słynny nawrót na Osie Limanowa – Zbludze). Na prostej zauważyłem kałużę wody. Normalnie krzyknąłbym, żeby Jurek dotknął hamulec przed

kałużą. Jurek zaryzykował hamowanie tuż za wodą (według opisu hamował by w miejscu, gdzie była kałuża). Było trochę za szybko. Bronił się, zarzucił ręczny i tyłem wtoczyliśmy się do rowu. Na szczęście było dużo kibiców, dość szybko nas wypchnęli, ale i tak straciliśmy około 50 sekund. Do mety rajdu pozostało 11 odcinków.

Przykrą przygodę miała załoga Błażej Krupa – Piotr Mystkowski. Kilka kilometrów po starcie do odcinka specjalnego Żegocina – Młynne natrafili na świeżo wyspany żwir. Wystrzeliło ich z drogi w siatkę ogrodzeniową. Przebili siatkę i wylądowali na świeżo wybudowanej toalecie tuż przy stodole górala. Na szczęście nic się nikomu nie stało. My jechaliśmy tuż za nimi, ale Piotrek zdążył nas ostrzec.



Rajd „Krokusy 78, od lewej: R. Żyszkowski, J. Ladsberg, J. Wojtyna i M. Stawowiak

Po pasjonującej walce udało nam się odrobić sekundy z pechowego piątego odcinka i rajd wygraliśmy z przewagą około 20 sekund.

W następnym rajdzie (Rajd Dolnośląski) miałem startować jako kierowca z pilotem Zbigniewem Kępińskim Renault 12 Gordini. Niestety na treningu przed rajdem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jerzy Landsberg z pilotem Markiem Muszyńskim uderzyli przy dużej prędkości w drzewo. Marek zginął na miejscu, Jurek ranny znalazł się w szpitalu. Nie byłem w stanie wystartować do tego rajdu. Od-

wiedziałem Jurka w szpitalu i podłamany wróciłem do domu.

Minęło kilka miesięcy. W Rajdzie Wisły wystartowałem z pilotem Grzegorzem Bazarzskim na Renault 12 Gordini. Niestety już po pierwszym odcinku specjalnym auto zdefektowało. Musieliśmy się wycofać.

Tak samo pechowo zakończył się start w Rajdzie Warszawskim, będącym ostatnią eliminacją w sezonie 1978. Po kilku odcinkach specjalnych tym razem zawiódł silnik.

Ostatecznie sezon zakończyłem na VI miejscu w klasyfikacji generalnej.

Janusz Wojtyna

Urzędowo wolny od gruźlicy

W 2010 roku w powiecie łódzkim wschodnim przeciwko wścieklicznie zaszczepiono 1003 psy oraz 2 koty. Przeprowadzono też 28 obserwacji zwierząt w celu wykluczenia wściekliczyny, uzyskując, na szczęście, wynik ujemny. Z względu na zagrożenie ze strony lisów żyjących na polach i w lasach, wiosną i jesienią dokonano dwukrotnego szczepienia tych zwierząt. Czy te działania były skuteczne Jak wynika z badań

37 ustrzelonych lisów, szczepionka spełniła swoje zadanie.

W przypadku zwierząt niebezpieczne są także choroby zakaźne: gruźlica bydła (przebadano prawie 1500 szt.), bruceloza bydła (badaniami objęto prawie 1000 zwierząt), enzootyczna biacłaczka bydła (prawie 900 badań). W przypadku tej ostatniej choroby odkryto tylko 1 ognisko, które udało się zlikwidować.

Monitoring drobiu okazał się także korzystny w przypad-



ku salmonellozy, pozytywne były także obserwacje pozwa-

lające zlokalizować symptomy pomoru trzody chlewnej

oraz choroby pęcherzykowej, a także pryszczycy bydła. To wszystko w połączeniu z systematycznym monitoringiem pozwoliło na otrzymanie przez nasz region statusu powiatu urzędowo wolnego od gruźlicy bydła i enzootycznej biacłaczki bydła.

Przytaczamy te dane nie bez powodu: choroby zwierząt bywały w naszych dziejach prawdziwą plagą, mającą olbrzymi wpływ na losy człowieka. Wysiłek służb weterynaryjnych i sanitarnych przynosi, jak widać efekty, z czego należy być zadowolonym.

(P)

Komisariat zamiast posterunku

dokończenie ze str. 1

Przede wszystkim trzeba tu wymienić okna i zmodernizować zaplecze sanitarne. Rzgowski samorząd ma na ten cel przeznaczyć pieniądze.

W czasach, gdy policja likwiduje swoje placówki na wielu osiedlach i w małych miejscowościach, propozycja komenda K. Dąbrowskiego zaskakuje, ale też ma sens. Co prawda Rzgów jest niewielkim miastem, ale leży blisko wielkiej Łodzi, posiada wielkie centra handlowe, które będą rozbudowywane, a ponadto za kilka lat krzyżować się tu będą ważne nowe

szlaki komunikacyjne: A-1 z S-8. Wszystko to sprawi, że większa liczba stróżów prawa i całonocne funkcjonowanie komisariatu będzie w pełni uzasadnione.

Propozycja o nadaniu nowej rangi rzgowskiej policji zaskakuje jeszcze z jednego powodu: kilka miesięcy wcześniej przymierzano się do... likwidacji posterunku, uzasadniając to wysokimi kosztami i fatalnymi warunkami pracy policjantów. Komendant K. Dąbrowski swoją decyzją nie tylko zaskoczył rzgowskich samorządowców, ale też i pozyskał ich dla swoich planów, co uznać można niemal za sukces roku. (per)

Zmarł Bolesław W. Kacperski

Jeszcze niedawno na łamach „Gazety Rzgowskiej” (nr 10/2010) pisaliśmy o Bolesławie W. Kacperskim, który ponad ćwierć wieku temu był współzałożycielem Zespołu Pieśni i Tańca „Rzgowianie”, a teraz przychodzi nam poinformować Czytelników, że pan Bolesław nie żyje. Chorował od dawna, o czym wiedzieliśmy doskonale, ale nikt nie spodziewał się jego odejścia...

Urodził się 3 sierpnia 1940 roku w Piotrkowie Trybu-

nalskim. Jeszcze w czasie wojny stracił ojca i kilka lat po wyzwoleniu wraz z matką znalazł się w Rzgowie. Tu w wieku 15 lat trafił do zakładu wulkanizacyjnego i zdobył zawód, któremu wierny pozostał przez całe życie.

W 1985 r. zakłada Zespół Pieśni i Tańca „Rzgowianie”, którym kieruje przez wiele lat. Śpiewa i tańczy w nim jego córka Lilianna. Po kilkunastu latach na skutek choroby pan Bolesław wycofuje się z życia kulturalnego, ale jego zespół

trwa nadal. W ubiegłym roku z okazji ćwierćwiecza „Rzgowian” padło dużo ciepłych słów pod adresem nieobecnego B.W. Kacperskiego.

Mieszkańcy doceniali zasługi współtwórcy „Rzgowian”. Przed laty obdarzyli go tytułem Honorowego Obywatela Gminy Rzgów. B.W. Kacperski zmarł 12 kwietnia br. W uroczystościach pogrzebowych w rzgowskim kościele i na cmentarzu nie mogło zabraknąć także „Rzgowian”.

(p)

MISTRZYNI

Niewielu mistrzów sportu doczekał się Rzgów. Do grona tych, którzy niegdyś rozslawili gród nad Nerem, należy niewątpliwie Krystyna Kaczmarek-Czekalska, sportsmenka dziś nieco zapomniana. Tylko nieliczni pamiętają, że w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia zdobyła mistrzostwo Polski LZS w tenisa stołowego, pozostawiając za sobą wielu starszych i bardziej doświadczonych zawodników z całego kraju.

Pani Krystyna mieszka przy ulicy Ogrodowej. Nadal kocha sport, choć stan zdrowia nie pozwala jej już na czynne uczestnictwo w rozgrywkach. Nie przepuszcza jednak okazji, gdy w telewizji może oglądać najlepszych tenisistów.

zawodach czy sukcesach. Zresztą nikt z nas wtedy o tym nie marzył, bo liczył się jedynie sport i zabawa. Takie były czasy! Mój brat też grał i któregoś dnia dowiedziałam się od niego, że trwają zapisy znacznie młodszych dziewcząt do sekcji tenisowej. Miałam

czyli wówczas w świetlicy przy ulicy Rawskiej, na parterze dzisiejszego GOK. Świetlicę prowadzili: Tadeusz Salski i Henrych Śmiechowicz, a zawodników trenował łódzianin Stanisław Krygier.

- Już po roku niespodziewanie nadszedł wielki sukces – zo-

do sportu. Tak mnie to wtedy pasjonowało, że nawet nocami śniłam o zawodach i grze. Przez kilka lat jeździłam na zawody po całej Polsce, a w mistrzostwach kraju zawsze plasowałam się na drugim lub trzecim miejscu.

Sekcja tenisowa „Zawiszy” zrzeszała wówczas kilkunastu zdolnych sportowców. W pierwszej lidze grali m.in.: Kazimierz Siutowicz, Jerzy Henzel i Andrzej Białkowski. Dobrze spisywali się także: Michał Rechciński, Izydor Siotor, Teresa Szkudlarek i Teresa Krajewska. Wszyscy trenowali przy Rawskiej w bardzo skromnych, by nie rzec prymitywnych warunkach. Ale pasja i talent wystarczały, by osiągać coraz lepsze wyniki.

Kiedy rozstała się ze sportem? To trudno uchwycić i ona sama ma kłopot z podaniem takiej konkretnej daty. Pewne jest, że w którymś momencie skończyły się wielkie zawody, ale ona wciąż jeszcze pogrywała sobie na różnych imprezach sportowych. Trwało to chyba do 1999 roku. Potem musiała spasować. Gdy mówi, że dwie córki nie połknęły nigdy tego bakcyła, można wyczuć w jej głosie nutkę zawodu i żalu. Niestety, wnuka również bardziej ciągnie do piłki nożnej niż tenisa stołowego.

Jak po latach patrzy na swoje sukcesy i sportowe dokonania? Jest zaskoczona, że teraz ktoś wraca pamięcią do tamtych wydarzeń, ale jest jej miło. Wspomnienie młodości i sukcesów zawsze przynosi odrobinę radości i nostalgii. - To była - jak twierdzi - wielka przygoda życia. Potem przyszły inne czasy i kłopoty zdrowotne, ale wspaniałe wspomnienia pozostały na zawsze.

(rp)

TOP MODELE 2011

Kilkadziesiąt firm handlujących samochodami i akcesoriami motoryzacyjnymi i blisko sto modeli wymarzonych pojazdów mogli oglądać mieszkańcy naszego regionu podczas dwóch edycji AUTO MOTO PTAK, jakie odbyły się w rzgowskim Centrum Handlowym „Ptak”. Na wystawie w jednej z hal znalazły się najnowsze modele Opla, Forda, Fiata i KIA, nie zabrakło również takiej atrakcji jak będące od niedawna na naszym rynku modele indyjskiej firmy TATA.

Duże zainteresowanie wzbudzały pojazdy o specjalnym przeznaczeniu, jak np. samochody dla nowożeńców czy modele sportowe. Okazuje się, że fani „czterech kółek” lubią takie oryginalne maszyny. Dużą atrakcją był również oryginalny pojazd prezentujący możliwości nagłaśniania naszego ulubionego samochodu.

Oprócz top modeli 2011 miłośnicy motoryzacji podziwiali także stare motocykle, których próżno szukać nawet na złotach tych pojazdów. Okazuje się, że jeden z kolekcjonerów z gminy Rzgów posiada kilkadziesiąt tego typu rarytasów, wzbudzających powszechnie zainteresowanie i zachwyty. Jedną z maszyn to dziś wielka rzadkość na świecie, a w naszym kraju istnieją zaledwie 3 takie egzemplarze. (PO)

Fotoreportaż z imprezy
- patrz str. 16



- Jak to się wszystko zaczęło? Niespodziewanie i... późno. Co prawda miałam w domu prymitywną raketkę wykonaną z deski, ale nie myślałam o jakichkolwiek

wówczas czternaście lat i byłam starsza od tych przyjmowanych do sekcji, ale zgodzono się na moje treningi. Był rok 1963.

Młodzi rzgowsy sportowcy cwi-

stałam mistrzynią Polski LZS. Byłam tym zaskoczona i oszołomiona, ale i uradowana. Ten wielki sukces wziął się zapewne z talentu, ale i wielkiej miłości

Wyborcze wspomnienia

AVE CEZAR!

Ave Cezar! Ryknęło kilkaset gardel na widok ukochanego wodza wnoszonego w lektyce na arenę. Blisko dwustu najlepszych synów matki-karmicielki zebrało się, żeby deliberować nad naprawą Rzeczypospolitej piłkarskiej. W tym pospolitym ruszeniu nie zbrakło nikogo. Moźnowładcy bratali się z ciurami obozowymi, drobna szlachta zadzierała do góry podgolone lby, dworacy pilnowali buntowników zagrażających ich panu. Wszyscy okopani w betonowej twierdzy, na której murach odświeżono napisy: „min niet”.

Zjechali z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej. Jedni taszczyli ze sobą tobołki, za innymi służba wносиła przepastne kufry. Ci pierwsi natychmiast ruszyli do liczyrzepy po zwrot dukatów za podróż. Później golasy chowały po kieszeniach resztki zgarnięte

z pańskiego stołu. Co odważniejsi zakradali się tam kilka razy, chcąc napelnić brzuchy na zapas. Rozdano księgę dobrych uczynków Cezara. Kilku cwaniaków sprzedawało obrazki z podobiznami zgromadzonych po 20 dukatów za sztukę.

Większość sejmikujących spędziła wieczór i noc, kłócąc się, kto ma zostać dworzaniem przez najbliższe cztery lata. Tęgie głowy tak zmęczyły się nocnym czuwaniem, że rano musiały ratować się pigułkami na pękające i parujące lby. Godzinę przed otwarciem sejmiku zebrała się starszyzna ze wszystkich ziem, aby ślubować wzajemną pomoc w wyborach. Trzeba było pilnować podkomendnych, żeby gamonie wiedziały kogo mają skreślić. Na wszelki wypadek wręczono spisane na wołowej skórze jedynie słuszne nazwiska wiecznych dworaków.

Zgodnie z panującą, niestety, demokracją zaproszono wybranych pisarzy gminnych. Czułą opiekę nad nimi rozłożył kanclerz, trzymając w stalowym uścisku orłów pióra, mikrofonów i kamer. Tym, których nie dopuszczono do pańskiego stołu lub wyrzucono za bramy, pozostało pisanie na murach. Kilku opornych pismaków kanclerz osobiście wyniósł z twierdzy. Resztą hołoty zajęły się kanclerskie kundle.

W czasie obrad wygłoszono kilka uczonych traktatów. W pierwszym porównywanym wpływ Targowicy i Konstytucji 3 Maja na naprawę Rzeczypospolitej piłkarskiej. W drugim ubrany w łachmany podskarbi dowodził, że pieniądze nie śmierdzą. Po nim dał głos niejaki Rejtan, który ryczał: „kupą mości panowie, do miodu i sakiewek!”. Z kolei

jeden ze starszyzny poprosił o licencję na oprowadzanie po śmietniku historii. Inny domagał się, żeby pozwolono mu doczołgać się do alei zasłużonych.

Po wielogodzinnym młóceniu słomy przystąpiono do wyboru nowego Cezara. Zanim rozpoczęto głosowanie, jeden z jego przydupasów przypomniał genialną myśl arcyksięcia Białorusi: „Dyktatura to dobra rzecz, a wyborów mogą żądać tylko wielbiciele gorzałki lub chorzy na umyśle”. Po zgłoszeniu jedynie słusznej kandydatury na Cezara las rąk miłośnicie zasunął w górę i karnie podreptał do urny. Jedni przez drugich wciągali brzuchy, wypinali cherlawe piersi, trzaskali obcasami, byleby tylko ukochany wódz dojrzał ich oddane, radosne twarzyczki, a gdzieniegdzie, o zgrozo, fałszywe gęby.

Marek Łopiński

Pieniądze (publiczne) pod kontrolą

Z budżetu gminy, czyli z naszych podatków, finansowana jest działalność czterech organizacji pozarządowych i podmiotów. W ubiegłym roku największą kwotę, bo aż 200 tys. zł otrzymał Gminny Ludowy Klub Sportowy „Zawisza”, zaś 38 tys. zł – Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Sokół”. Z kolei dwa podmioty prowadzące działalność charytatywną wśród ludzi starszych, schorowanych i niepełnosprawnych (Ośrodek Dziennego Pobytu dla Osób Starszych i Niepełnosprawnych Sióstr Felicjanek), a także dzieci z rodzin patologicznych (Stowarzyszenie Pomocy Rodzinom „Otwarte Serca”) otrzymały odpowiednio 27 tys. zł i 30 tys. zł.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej podsumowano efekty działania wspomnianych organizacji i podmiotów, zwracając szczególną uwagę właśnie na sposób wydatkowania publicznych pieniędzy. Jak wynikało z dyskusji radnych, wspomniane pieniądze nie są marnowane, bo np. zarówno klub „Zawisza” jak i „Sokół” prowadzą bardzo aktywną działalność sportową i rekreacyjną. O „Zawiszy” pisaliśmy ostatnio sporo m.in.

z okazji podsumowania kadencji i wyboru nowych władz klubu, który stał się wizytówką Rzgowa. Oczywiście „Sokół” jest mniej znany, ale także odgrywa olbrzymią rolę w wychowaniu młodego pokolenia, organizując pozalekcyjne zajęcia sportowe oraz rekreacyjno-turystyczne.

W 2010 r. LUKS „Sokół” zrzeszał prawie 100 członków działających w sekcjach siatkówki, lekkoatletyczno-biegowej,

turystycznej i narciarskiej pod kierunkiem: Marcina Bartosza, Daniela Bródki, Radosława Bubasa, Krzysztofa Gajderowicza i Grażyny Żabki. Najważniejsza była sekcja siatkarska seniorów w składzie: Michał Fokczyński, Sebastian Łegocki, Michał Michałak, Dariusz Migdał, Grzegorz Pańnikowski, Karol Pietraszczyk, Jakub Salski, Damian Stolarek, Szymon Śpiołek, Tomasz Wypchło i grający

trener Krzysztof Gajderowicz w sezonie 2008/2009 wywalczyła I miejsce w rozgrywkach amatorskiej ekstraklasy klubu sympatyków piłki siatkowej w Łodzi. Na ten sukces pracowano aż 6 lat! Po późniejszym kryzysie, w końcu 2010 r. drużyna znów zaczęła odnosić sukcesy.

Jeśli idzie o sekcję biegową, na uwagę zasługują: Anna i Tomasz Nicińscy oraz Marcin Bartoszek, którzy od 7 lat startują z zawodach na szczeblu wojewódzkim, zajmując czołowe miejsca.

W sekcji narciarskiej prowadzonej przez G. Żabkę (prezes „Sokoła”) minionej zimy doskonalono umiejętności sportowe. IV Spartakiada Zimowa dla uczniów gimnazjum była udaną imprezą, w której wzięło udział

około 60 gimnazjalistów.

Zatrzymajmy się jeszcze przy Ośrodku Sióstr Felicjanek. Siostry wykonują kawał dobrej roboty dla środowiska, nie oglądając się ani na wsparcie ze strony samorządu, ani pomoc mieszkańców. Ich ofiarna praca jest jednak dostrzegana i doceniana, co potwierdziły m.in. słowa radnego Marka Skalskiego, wskazujące na potrzebę większego niż dotąd wsparcia finansowego wspomnianej placówki. O docenianiu Ośrodka Dziennego Pobytu Osób Starszych i Niepełnosprawnych świadczy też decyzja radnego Piotra Salskiego, który połowę swojej diety przeznaczą na wspieranie działalności Felicjanek.

(per)

Jednodniowe Święto Rzgowa

Jak już wspominaliśmy na naszych łamach, zmienia się nieco formuła dorocznego Święta Rzgowa, które teraz trwać będzie tylko jeden dzień zamiast dwóch. W tym roku odbędzie się 28 sierpnia na stadionie. Gwiazdą estrady będzie z pewnością znana polska wokalistka Małgorzata Ostrowska, wystąpi też artystka kabaretowa Katarzyna Piasecka.

Tradycyjnie na stadionie w tym dniu nie zabraknie wielu innych atrakcji dla najmłodszych i starszych mieszkańców Rzgowa. Dodajmy, że w najbliższych miesiącach gospodarze miasta planują kilka większych imprez na estradzie w Parku Miejskim. Najbliższa odbędzie się już 5 czerwca z okazji Dnia Dziecka, kolejna - 10 lipca (koncert zespołów folklorystycznych z Francji, Mołdawii, Turcji i Polski) i ostaną - 27 sierpnia, gdy będziemy gościć orkiestrę dętą i zespół folklorystyczny z Bartolomeo we Włoszech.

(per)

Trzeba być czujnym

Nasz powiat nie należy do najbardziej zagrożonych przestępczością i patologią, jednak nie można uśpić swojej czujności i żyć w świadomości, że nie jest źle. W ubiegłym roku, jak wynika ze statystyki policji, wykrywalność ogólna przestępstw w powiecie wyniosła tylko nieco ponad 70 procent, zaś kryminalna ponad 55 procent. Odnotowano ponad 300 kradzieży, w tym 28 dotyczyło pojazdów, było sporo włamań do pojazdów, obiektów handlowych i mieszkań. Oprócz 1 zabójstwa policja odnotowała też kilkanaście bójek i pobić, a także prawie 60 uszkodzeń ciała. No i pijani za kierownicą – ponad 330 przypadków. To wszystko musi niepokoić zarówno gospodarzy powiatu jak i lokalne samorządy.

Na gorącym uczynku policjanci zatrzymali 546 sprawców przestępstw, w tym 254 nietrzeźwych kierujących, skierowali prawie 630 wniosków o ukaranie do sądów rejonowych, nałożyli ponad 6,7 tys. mandatów karnych. Wykonali więc sporo zadań, by poprawić bezpieczeństwo mieszkańców, a przecież wspomnieć też trzeba o licznych działaniach prewencyjnych i profilaktycznych, dotyczących między innymi osiedli mieszkaniowych i bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Te ostatnie skierowane były głównie do dzieci i młodzieży, np. akcja „Rowerem bezpiecznie do celu” czy „Słońce na drodze”.

Ponieważ przez nasz powiat przebiega sporo ważnych arte-

rii komunikacyjnych, zarówno drogowych jak i kolejowych, wielkiego znaczenia nabiera bezpieczeństwo podróżnych i pieszych. Prawie 5,7 tys. mandatów, zatrzymanie 96 nietrzeźwych kierujących oraz 24 osób kierujących w stanie po spożyciu alkoholu świadczy wyraźnie o tym, że z bezpieczeństwem na drogach nie jest dobrze. Mandaty nawet najwyższe nie rozwiązują jednak problemu, podobnie jak i sama profilaktyka. Ważne jest zatem, by w sytuacji gdy bezustannie wzrasta liczba pojazdów, modernizowano jednocześnie istniejące i budowano nowe drogi, by pojawiały się lepsze i czytelniejsze oznakowania naszych arterii komunikacyjnych.

I jeszcze jeden bardzo trudny

problem – alkoholizm. W ubiegłym roku izolowano powiecie 400 nietrzeźwych, w tym 6 kobiet, mieliśmy ponad 70 przypadków przemocy w rodzinie i ponad 1,2 tys. interwencji domowych. Są i nieletni nadużywający alkoholu – aż 7 dopuściło się czynów karalnych pod wpływem trunków. Co prawda w 9 przypadkach przeprowadzono rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze z nieletnimi, ale efekty takich działań nie zawsze są widoczne. A z alkoholizmem wiąże się też narkomania – w ubiegłym roku mieliśmy takich przestępstw aż 34.

Komisja Bezpieczeństwa i Porządku w Powiecie Łódzkim Wschodnim z Piotrm Busiakiewiczem na czele sys-

tematycznie monitoruje sytuację i wszelkie zagrożenia, jednocześnie szybko reaguje na groźne dla mieszkańców zjawiska. Podobnie czyni odpowiednia komisja Rady Powiatu. To wszystko sprawia, że problemy bezpieczeństwa publicznego bezustannie znajdują się w centrum naszego zainteresowania, co owocuje ograniczeniem wielu negatywnych zjawisk.

Paweł Babski
radny Rady Powiatu

Czy czujemy się bezpieczni, co robić, by spokojnie spacerować po ulicach miasta? Czekamy na listy i opinie na ten temat.

Ratunku!

Wydawało się, że już nic ciekawszego nie spotka nas ze strony kiboli. Mieliśmy palenie flag, konkurs rzucania racami, pierwszy krok bokserki połączony z przebieżkami stada bawołów po boisku. Słyszeliśmy chóralne okrzyki na cześć ulubieńców: „ch... ci na imię, wypier...”. Próbowano też

przemówić do rozumu niektórym dziennikarzom.

Zdarzało się, że po przegranym przez gospodarzy meczu kibole składali kurtuazyjne wizyty w szatni zawodników dumnie prężąc muskuły i bejsbole do masażu. Wszystkich przebili fani ukochanego klubu. Po fatalnej porażce ich ulubień-

ców, grupa wybrańców zwiędziła klubowy autokar próbując dokonać lustracji połączonej z przewietrzeniem całego towarzystwa. Wszyscy wstrzymali oddech a później najęźsze głowy i pióra zagrzmiały. W tym świętym oburzeniu nikt nie stanął w obronie ukochanych fanów będących przecież – zdaniem piłkarzy i trenerów – ich dwunastym zawodnikiem.

Nie dali głosu obrońcy praw człowieka, wielbiciel demokracji, wolności i sportów walki,

klubowi bonzowie napszczający kiboli na niewygodnych ludzi i akceptujący obraźliwe transparenty. Redaktorzy piszący jak galernicy, a nie jak bezstronni obserwatorzy. Twórcy ustawy o bezpieczeństwie masowym, którzy wygonili policję ze stadionów. Obrońcy praw człowieka szlochający na energiczne działania policji. Najemni kopacze dojący z forsą kolejny klub i mający w d... jego tradycje. Działacze tolerujący trenerów – menadżerów i żebrzący o swoją

dolę. Politycy wdzięczący się do każdego elektoratu.

Tylko kibole są niewinni, oni przecież daliby się pokroić za ukochany klub. Przecież krok po kroku manipulowano nimi, pozwalając na coraz więcej. Trzęsąc portkami ze strachu albo dla świętego spokoju, dopuszczono ich do rządzenia klubami. A teraz hołota wzięła sprawy w swoje ręce przy okazji pokazując wała swoim opiekunom. Ludzie, ratunku!

Marek Łopiński

INFORMATOR RZGOWSKI

Urząd Miejski w Rzgowie ul. Plac 500-lecia 22	tel. (42) 214-12-10 fax (42) 214-12-07
Pogotowie Ratunkowe	999
Straż Pożarna	998
Policja	997
Pogotowie energetyczne	991
Pogotowie gazowe	992
Pogotowie wod.-kan.	994
Posterunek Policji Rzgów, pl. 500-lecia 6 - dzielnicowy (Rzgów) - dzielnicowy (Starowa Góra od nr. 40, Tadzin, Konstancyna, Kalino, Kalinko, Romanów, Huta Wiskicka, Grodzisko, Bronisin Dw.) - dzielnicowy (Babichy, Prawda, Gospodarz, Stara Gadka, Guzów, Czyżeminek I, II, III, Starowa Góra do nr. 40)	tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07 tel. (42) 214-10-07
Komisariat Policji Tuszyń Tuszyń, ul. Żeromskiego 31	tel. (42) 614-25-60
Ochotnicza Straż Pożarna Rzgów, ul. Nadrzeczna 11	tel. (42) 214-10-08
Biblioteka Publiczna Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-12, 214-11-12
Gminny Ośrodek Kultury Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-13-12
Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej Rzgów, ul. Rawska 8	tel. (42) 214-21-12
Gminny Ośrodek Zdrowia Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-11-72, 214-11-73
Ośrodek Dziennego Pobytu Rzgów, ul. Ogrodowa 11	tel. (42) 214-12-93
Parafia rzymskokatolicka Rzgów, pl. 500-lecia 7	tel. (42) 214-10-04
Przedszkole Publiczne Rzgów, ul. Szkolna 1	tel. (42) 214-14-39, 214-14-49
Szkoła Podstawowa, Guzów	tel. (42) 214-10-86
Szkoła Podstawowa, Kalino	tel. (42) 214-10-77
Szkoła Podstawowa Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-10-39
Gimnazjum Rzgów, ul. Szkolna 3	tel. (42) 214-13-39 fax (42) 214-10-39
USC , Rzgów, Pl. 500-lecia 22	tel. (42) 214-11-30
Zakład Wodociągów i Kanalizacji ul. Stawowa 11	tel. (42) 214-11-91
Zakład Energetyczny SA Pabianice ul. Piłsudskiego 19	tel. (42) 215-37-10
Zakład Gazowniczy Pabianice, ul. Partyzancka 110	tel. (42) 213-06-81, 213-06-82

OGŁOSZENIA

- **Piętro domu jednorodzinnego**, 80 m kw., umeblowane – wynajmę, tel. 798-754-286
- **Kobieta uczciwa, dyspozycyjna** opiekuje się dzieckiem lub podejmie inną pracę dorywczą, tel. 505-159-820



Sprzedam Audi A6
tel. 608-459-485

- **Podejmę od zaraz pracę sprzedawcy** w CT „Ptak”, posiadam doświadczenie, tel. 792-333-848
- **Magazyn do wynajęcia**, tel. 214-15-08
- **Tanie pranie dywanów i tapicerek** podciśnieniowo, dojazd gratis, tel. 665-121-391
- **Firma zatrudni pracowników** z grupą inwalidzką do ochrony, tel. 608-647-051
- **Sprzedamy samochód osobowy Hyundai Lantra**, rok prod. 1993, poj. 1468 cm sześc., cena 1300 zł brutto, tel. 42 214-19-00
- **Budynek wolnostojący 150 m kw.**, wszystkie media, monitoring, hala 110 m kw., 2 lokale biurowe, w Starowej Górze – do wynajęcia, tel. 513-089-505
- **Zatrudnię opiekunkę do dziecka**, ze Rzgowa lub okolic, tel. 517-741-477

● **Działkę budowlaną 1133 m kw.**, wszystkie media, granica miasta Łodzi i Starowej Góry – sprzedam, wynajmę, zamienię, tel. 513-089-505

● **Dodatkową pracę 4-5 razy w tygodniu** podejmie 52-letnia, z prawem jazdy, prac. ochrony, tel. 697-528-615

● **Posiadam do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe**, Łódź, Bałuty, tel. 501-076-322, 501-126-504

● **Sprzedam działkę budowlano-usługową w Ksawerowie**, ul. Graniczna, 2048 m kw., tel. 608-575-016

● **Kompleksowe remonty, wykańczanie wnętrz**, tel. 502088343

● **Profesjonalnie tanio imprezy muzyczne**, np. komunie, chrzciny, wesela, tel. 784-319-208

● **Wynajmę budynek mieszkalny na wsi**, działka 1400 m kw., na okres letni lub dłużej, tel. 506-342-712

● **Biuro Rachunkowe s.c.** oferuje usługi księgowo i kadrowo-płacowe w pełnym zakresie, tel. 512-330-191

● **Korepetycje z matematyki, angielskiego** (szkoła podstaowa, gimnazjum), tel. 694-396-802

● **Korepetycje z chemii** (gimnazjum/liceum), absolwentka PL, tel. 511-812-604

● **Korepetycje z ang.** – studentka anglistyki, tel. 609-666-166

● **Korepetycje z chemii matematyki** (gimnazjum, szkoła podstawowa), 694-396-802

● **Studio tańca Acapulco** – dla narzeczonych, dzieci i dorosłych, Wiwulskiego 15, tel. 888023973

● **Oprawa muzyczna imprez**, dj, wodzirej – wesela, bale sylwestrowe i inne imprezy, tel. 505-112-964

● **Sprzedam ciągnik MF-255**, rok 1989, ciągnik Ursus-3512, ładowacz Cyklop UNHZ-500, stan dobry, tel. 506-342-712

● **Sprzedam kombajn „Bizon-Rekord”**, rok prod. 1989, okolice Tuszyń, tel. 792-958-656

● **Firma „Vacuella” zaprasza na odchudzanie** w maszynach, spacer termalny i w podciśnieniu, tel. 603-228-457

● **Sprzedam ciągnik rolniczy T25**, rok prod. 1986; samochód ŻUK, 1990, stan idealny; agregat uprawowy, tel. 600-004-071

● **Poszukuję lokalu użytkowego** o pow. ok. 30 m kw. na działalność finansową, tel. 504-481-044

● **Korepetycje z chemii**, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 601-948-730



Kupon na ogłoszenie drobne bezpłatne

* Imię i nazwisko: _____

* Numer telefonu, e-mail: _____

Treść z numerem kontaktowym: (max 80 znaków)

* Dane osobowe, powierzone przez Panią/Pana Biuro Ogłoszeń przyjmującemu zamówienie będą przetwarzane przez nie wyłącznie dla potrzeb realizacji zamówienia. Podanie danych jest aktem dobrowolnym.

Oświadczam, że znane mi są *Ogólne zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń* w „Gazecie Rzgowskiej” i wyrażam zgodę na ich stosowanie dla potrzeb realizacji niniejszego zamówienia.

Kupon należy wysłać pocztą na adres:
Gazeta Rzgowska, ul. Rzemieślnicza 35, 95-030 Rzgów lub skan na e-mail reklama@gazetarzgowska.pl

podpis

GAZETA RZGOWSKA

Magazyn Przedsiębiorców Gminy Rzgów ISSN 2081-8106

Wydawca:
PTAK-MEDIA S.A.
ul. Rzemieślnicza 35
95-030 Rzgów
tel.: (42) 235-26-28
fax: (42) 214-18-41

Redaguje zespół:
Ryszard Poradowski - redaktor naczelny,
Marek Łopiński (sekretarz)
Edyta Pacholska (redaktor)
Łukasz Milczak (redaktor techniczny)

Reklama: reklama@gazetarzgowska.pl

Redakcja i wydawnictwo nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i informacji pochodzących od osób i instytucji zewnętrznych. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, korekty, edycji nadesłanych materiałów, a także do publikowania materiałów w dogodnym dla redakcji czasie i kolejności oraz niepublikowania materiału bez podania przyczyny.

TOP MODELE 2011



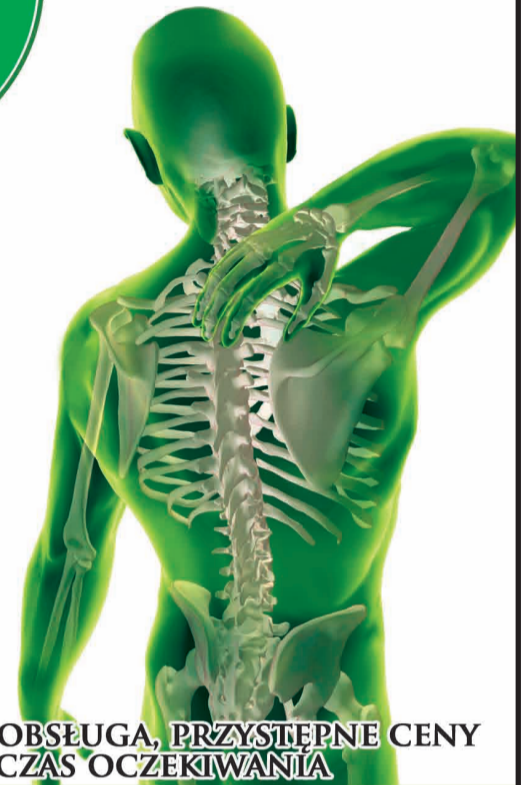
Centrum Sportu i Rekreacji „Ptak”
w Gutowie Małym



SPECJALISTYCZNY
GABINET FIZJOTERAPII

ZAPEWNIAMY:

- skuteczną rehabilitację, indywidualnie dobraną do potrzeb każdego pacjenta (oferujemy zabiegi: laser, ultradźwięki, prądy, pole magnetyczne, solux, krioterapia miejscowa, masaż częściowy i całkowity oraz ćwiczenia rehabilitacyjne)
- profesjonalnie wyposażony gabinet, zapewniający pełną intymność i komfort



PROFESJONALNA OBSŁUGA, PRZYSTĘPNE CENY
KRÓTKI CZAS OCZEKIWANIA

Centrum Sportowo-Rekreacyjne „PTAK”, Gutów Mały 3, 97-306 Grabica
www.pilka.ptak.com.pl, info@pilka.ptak.com.pl, tel. (44) 616 11 90



NAJWIĘKSZE CENTRUM ODZIEŻOWE
2500 SKLEPÓW
WWW.PTAK.COM.PL

RZGÓW K/ŁODZI